A Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Dziś 10 stron.

Dziennik łódzki

№ 40. | Sroda, dn. 28 października 1931 r. | Rok I.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86. Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz. | Cena 15 gr. | Administracja; ul. Cegielniana 19, tel. 134-86. Reklamacje przyjmuje się tamże.

PROCES BRZESKI.

Zeznawali: Liberman, Barlicki, Dubois.

P. Mastkowi przewodniczący odebrał głos--Obrona złożyła protest

Herman Liberman

Rewolucja i spisek są to dwie sprzeczności.

Oskarżony b. poseł Liberman po tych słowach rozpoczyna swe przemówienie.

— „Nie jest prawdą — mówił Liberman — że przygotowywałem zamach, że przygotowywałem rewolucję, że chciałem obalić rząd marsz. Piłsudskiego drogą zamachu. Chciałem i chcę rzeczywiście ten rząd obalić, lecz chciałem to uczynić jedynie drogą parlamentarną. Zdawałem sobie dokładnie sprawę z tego, że ostatnie słowo w tej walce z rządem ma Prezydent Rzeczypospolitej, więc chciałem ten rząd obalić drogą rozpisania wyborów.

— W akcie oskarżenia jest mowa o spisku. Ci panowie, którzy napisali ten referat w Ministerstwie Spr. Wewnętrznych, złożyli dowód, że nie znają wcale P. P. S.

P. P. S. w działalności swej liczy przedewszystkiem na masy. Realizować cele nasze chcemy jedynie drogą uświadamiania mas. Jesteśmy demokratami. Zwyciężyć chcemy drogą trafienia do olbrzymiej większości narodu. Rewolucja jest to ruch spontaniczny. Drogą spisku wywołać jej w żaden sposób nie można. I dajemy sobie dokładnie z tego sprawę, że jest ona możliwa jedynie wtedy, gdy dojrzeją należycie wypadki i rozwój sił.

— Oskarżenie mówi dalej, żeśmy organizowali spisek. Rewolucja i spisek są to dwie sprzeczności. Przecie rewolucję robią masy, spisek zaś wymaga podstępu, gwałtu, konspiracji. Drogą spisku działają tylko jednostki, jeśli pragną zagarnąć władzę. Lud, jego masy nigdy nie działają drogą spisków.

* * *

Wielki proces polityczny w Pałacu Paca już w drugim dniu rozpraw ujawnił, jeśli chodzi o nastroje, panujące na sali śród publiczności, spokojnej aresztą, dyscyplinowanej i nie egzaltującej się zbytnio, a pozatem dość nielicznej (tłoku niema!), przemęczenie ogólną sytuacją i brak zainteresowania.

Bezstronny sprawozdawca odnosi wrażenie, że sól polityczna procesu roztopiła się w wodzie nadciągających wydarzeń.

Wiele się rzeczy zmienia w nieustającym ruchu wydarzeń życiowych na arenie świata.

Proces, który się klinem wbija w naszą wciąż naprzód idącą rzeczywistość, dokumentuje jasno, że przeciętny nasz człowiek, bytujący szaro na swoim i ogólnym odcinku dziejów, w tej chwili zajęty jest całkiem innemi sprawami, które jakże dalekie są od porachunków politycznych leaderów stronnictw.

Stronnictwa te za arenę rozgrywki swych interesów, podrażnionych ambicyj, horoskopów, nadziei i walk obrały sobie, siłą inercji, salę sądową,

Ale czy to, w tej chwili, interesuje ogół?

Czy ta walka, te rozrachunki, kwietyzm przemówień i skomplikowana, dostojnie skostniała, mocno na koturnach oparta procedura, jej ewentualne uchylenia i całe wogóle funkcjonowanie aparatu pomocniczego — policyjno-administracyjnego, który zawsze i wszędzie, za tych i innych rządów, pod każdą szerokością geograficzną działa i jest zwalczany, doprawdy interesuje ogół w tej chwili?

W chwili, gdy na szachownicy międzynarodowej przesuwają się konie i pionki — w chwili, gdy nazewnątrz musimy wystawić front ogólnej jednomyślności i mocy, a wewnątrz walczyć z bezrobociem, kryzysem i nędzą!

Poprostu mówiąc, te rzeczy są dziś nieaktualne i rozbijają się o opokę przemęczenia i brak zainteresowania całego społeczeństwa.

Popisy oratorskie naszych asów politycznych (ze wszystkich stronnictw) nikomu nie trafią do przekonania i niczyich zainteresowań nie wzbudzają.

Dlatego też centrum zainteresowania wrażeniowego na drugiem posiedzeniu sądowem stanowił król Zygmunt (niejaki pan Wilski).

Na niego były wycelowane najżarłoczniej objektywy aparatów fotograficznych, które już sfotografowały wszystkich i wszystko.

Stolica, tak impulsywna, nerwowa i ofiarna, przyjęła z całym spokojem wiadomość, że policjant, niejaki Leiserman, został odwołany ze stanowiska protokólanta, że zeznania oskarżonych, b. więźniów Brześcia, potrwają do połowy listopada, że będzie się opowiadało z tej i z tamtej strony o „koniecznościach", „walkach", podłostkach, i... wygrywaniu na strunach demagogji, o której wszyscy, bez różnicy przynależności partyjnej, bez różnicy światopoglądu, możemy powiedzieć za Wyspiańskim:

Znam, zanadto dobrze znam...

„Język ludzi nikczemnych" i Trybunał Stanu.

— Śmieszną byłoby rzeczą, gdyby PPS, chciała oddziaływać drogą konspiracji czy bojówek. Do takiego sposobu działania nie mieliśmy najmniejszego powodu, gdyż opozycja miała w Sejmie większość. Ludność, prawo i opinja były za nami.

— Oskarżenie mówi dalej, że wtedy dopiero zerwaliśmy z popieraniem rządu marsz. Piłsudskiego, gdy nastąpił rozbrat między metodami marsz. Piłsudskiego a naszemi. Według aktu oskarżenia **język nasz był językiem ludzi nikczemnych**, nikczemnemi też były nasze metody. Natomiast język marsz. Piłsudskiego był według tego rozumienia językiem aniołów. Przyjrzyjmy się jednak jak te metody wyglądały w rzeczywistości.

— Zebrał się nowy Sejm. Jaką drogą przyszedł ten Sejm do władzy? Wybory odbyły się drogą teroru korupcji i oszustw, jak głosi specjalne sprawozdanie złożone w sprawie wyborów w komisji administracyjnej Sejmu. A jednak opozycja zdobyła większość. Parlamentarnie więc rząd był w naszem ręku. Jak zachowaliśmy się wobec tego rządu? Przedewszystkiem uchwaliliśmy prowizorjum budżetowe, uchwaliliśmy kredyty w sumie 93 miljonów na inwestycje. Uchwaliliśmy wreszcie budżet w czasie o miesiąc szybszym, aniżeli to jest przewidywane. Mimo to jednak Sejm został rozwiązany.

— Nastąpiła druga sesja Sejmu, jesienna. Na niej to wyszło na jaw, iż rząd wydał bez jakiejkolwiek uchwały 566 miljonów zł. Sejm musiał wobec tego coś uczynić, co wypadało mu z urzędu, co było nakazem jego sumienia. Musiał zapytać o legalizację tych wydatków. Na zapytania w tej sprawie ciągle nam odpowiadano, że p. marsz. Piłsudski jest chory i proszono aby go oszczędzać i nie robić mu przykrości. To też ten „bity Sejm" czekał i zadawalał się obiecankami.

— Teraz dopiero wiemy dlaczego tych kredytów nie legalizowano. Teraz wiemy, że p. marsz. Piłsudski nie chciał ich wcale legalizować. Nawet ówczesny premjer Bartel domagał się legalizacji, której p. marsz. Piłsudski nie chciał, tłumacząc, że „poprzedni Sejm był podły, obecny zaś jest głupi".

— **Musiało w tych warunkach dojść** do rozwiązania konfliktu, **do sprawy Trybunału Stanu.** Jednakowoż podczas tego procesu mówiono o wszystkiem tylko nie o sprawie owych 8 miljonów użytych na fundusz dyspozycyjny.

Norbert Barlicki

Odpowiedź posłów opozycji.

— Po procesie przed Trybunałem Stanu otrzymaliśmy zaproszenie, aby zejść się prywatnie z premjerem i p. marsz. Piłsudskim. Wtedy dopiero ujawniło się poraz pierwszy ścisłe porozumienie stronnictw opozycji. Poczęły one przemyśliwać nad skoordynowaniem obrony praw narodu, jego honoru i Sejmu. Wówczas to stronnictwa opozycji uchwaliły jednogłośną na to zaproszenie odpowiedź. Jeśli rząd chce mówić o sprawach państwowych niech zwoła Sejm. Na konwentykle w żadnym razie nie puzychodzimy.

— Później zwołano Sejm. Sądziliśmy, że po to, aby mówić na nim o kryzysie, o klęsce gospodarczej, jaka czeka państwo, o potrzebach ludności, Było to 30 października 1929 r. Ja osobiście nie mogłem dostać się do sali sejmowej, bo drzwi były zatarasowane przez liczną grupę oficerów, których według moich obliczeń było stu kilkudziesięciu.

— Zajście zlikwidowane zostało dzięki mężnej postawie ówczesnego marszałka Sejmu. Zrozumieliśmy, że

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

idzie walka nietylko o prawa, ale o życie. Ja byłem ostrzegany 31 października przez poważnych ludzi z obozu rządowego, żebym nie przychodził do Sejmu w tym dniu, ponieważ życiu memu zagraża niebezpieczeństwo.

— Jeśli jest mowa o składzie rewolwerów w Sejmie, to powiem, że nadaremnie szukałem dla siebie broni, bo chciałem drogo sprzedać życie. Zaraz więc pierwszego dnia sesji odbyły się manewry wojskowe na terenie Sejmu. Potem przyszło obalenie rządu, który tak spokojnie przypatrywał się wypadkom w Seimie. 6 grudnia ustąpił rząd Świtalskiego. P. Prezydent zaczął konferować z przywódcami opozycji. Pytano nas czego żądamy. Odpowiedź nasza brzmiała:

— Uszanowania prawa i pracy nad środkami zaradczemi przeciw klęsce kryzysu.

Bici i kopani.

— Ci posłowie, co mieli być „bici i kopani“ oświadczyli, że niczego dla siebie nie żądają.

— Komisja wybrała mnie referentem i przeprowadzone zostało śledztwo pod przewodnictwem p. Czetwertyńskiego. Później złożyłem Sejmowi sprawozdanie z wyników dochodzeń, które jest urzędowym dokumentem. Przesłuchaliśmy świadków bezpartyjnych i okazało się, że oficerowie rozkwaterowali się w Sejmie, przebywali tam od g. 4 do 8 wieczorem i ustąpili dopiero wtedy, gdy przyszedł komendant miasta. W kilka dni po wypadku p. marszałek Piłsudski podał w „Gazecie Polskiej, że oficerowie mieli czekać jego rozkazów. A tymczasem sytuacja była fatalnie podobna do wypadków na III moście, gdzie dyktator czekał ze swemi oddziałami chwili, by uderzyć na prezydenta. I tu w przedsionku sejmowym tak samo czekano...

Gdy przyszedł rząd Bartla opozycja wzięła na siebie pracę nad budżetem. Sanacja uchyliła się od wszelkich prac, widocznie dlatego, że p. Bartel jest kapitanem, a nie putkownikiem. Pracowaliśmy dzień i noc nad budżetem. U dołu była nędza, a my nie chcieliśmy iść do rewolucji, do spisku, żywiliśmy nadzieję, że dobro Polski wymaga wspólnej pracy a nie obelg pod adresem najwyższego czynnika w Państwie — sejmu—który winien być przez wszystkich uszanowany. — Gdy rząd p. Bartla ustąpił, przyszedł rząd marsz. Szymańskiego. Zwrócił się najpierw do opozycji z zspytaniem, jaki będzie stosunek opozycji do nowego rzędu, jakie są plany opozycji.

Sprężyny rewolucyjne. Lud na ulicę.

I opozycja, ten „Rewolucyjny Centrolew“ — ta komisja, z której rozchodziły się wszelkie „sprężyny rewolucyjne“ zebrała się i uchwaliła złożyć deklaracje, że niczego nie wymaga, jak tylko zmiany systemu rządzenia i ustalenia zasady, że rewizja konstytucji odbędzie się tylko w drodze legalnej z pominięciem wszystkich innych dróg, uniezależnienia sądownictwa, administracji państwowej i wojska z pod wpływów jakichkolwiek, następnie ukrócenia samowoli administracji, wstrzymania subsydjów na cele partyjne oraz zwalczania kryzysu.

Sfery miarodajne przeszły do porządku dziennego nad postulatami i został mianowany inny rząd, p. Sławka, który wobec wzmagającego się kryzysu i bezrobocia stał bezczynnie i ani palcem nie kiwnął, aby coś zrobić dla mas robotniczych pogrążonych w nędzy. Wtedy postanowiliśmy się zwrócić do p. Prezydenta i żądać zwołania sesji nadzwyczajnej.

— To co się potem stało, było rozpaczliwie bolesnem i mogło zachwiać w każdym bezstronnym człowieku wiarę i nadzieję w „tam na górze“.

— Sejm otwarty został i sesja została odroczona na dni 30. A później po miesiącu dekretem zamknięto sesję, która się wcale nie rozpoczęła. Ogarnęło nas wszystkich przerażenie.

— Postanowiliśmy powołać lud na ulicę. Tak jest, ale tylko nie trzeba tego zrozumieć tak, jak to podaje akt oskarżenia. Przed dwoma tygodniami w Londynie 60.000 urzędników wyszło na ulicę, ale nie dla rewolucji, a tylko dla pokazania rządowi, że ludzie są wzburzeni. Gdzieindziej znów 100.000 kombatantów wyrażało wolę pokoju, niechęć do wojny. I my 1 maja urządzamy pochody socjalistyczne dla socjalistów, wydajemy ulotki do robotników, żeby wyszli na ulicę demonstrować nie czyniąc nikomu krzywdy. Ci co widzieli kongres krakowski byli świadkami, że nosiliśmy po mieście tablice z postulatami naszemi, na co było zezwolenie wojewody i po pochodzie wszyscy spokojnie rozeszli się do domu, bo wyjść na ulicę jest nowoczesnym sposobem ujawniania uczuć i myśli narodowych, socjalistycznych czy też ogólno ludzkich.

Moralni mordercy.

Rewolucja nasza zmierzała do tego co się stało za wolą osoby centralnej o co kilkakrotnie prosił prezydenta Rzplitej marsz. Piłsudski t. j. o rozwiązanie sejmu. Cała „rewolucja“ nasza zmierzała aby ogłosić nowe wybory. A potem noc, o której w Polsce mówić i pisać nie wolno było.

W tem miejscu głos Libermana załamuje się. Po chwili mówi dalej.

Otóż aresztowano nas i wczoraj z ust prokuratora usłyszałem o co jestem oskarżony. Pan prokurator groził mojej siwej głowie, malując cień zamordowanych w Kasie Chorych w Częstochowie. Oskarżony jestem jako moralny morderca.

Pan prokurator twierdzi, że pragnę aby te mordy zapadły się w przepaść niebytu, ja również pragnę by w przepaść niebytu zapadły się zabójstwa głośne w Polsce w 1926 r., setki poległych w Warszawie. Zanim nastąpił zamach majowy Witos i Lewica ofiarowywaliśmy władzę p. Piłsudskiemu. Ale on chciał inaczej — i zrobił tak, jak chciał. Po śmierci Narutowicza grupa Piłsudczyków zajmujących dziś wybitne stanowiska zgłosiła się do nas...

W tem miejscu przewodniczący przerywa Libermanowi wskazując na to, że przemówienie jego wykrocza poza ramy oskarżenia.

— Dobrze! rzucę zasłonę na to, co przyszłość zdemaskuje, to co chciałem powiedzieć.

„Więcej władzy“.

Dalej p. Lieberman zapytuje prokuratora:

— Cóż ja jestem winien, że zagranica pisząc o Polsce, wymienia nasze nazwiska i pisze o Brześciu. Stoi tu człowiek, który stał przed trybunałem stanu, jako oskarżyciel publiczny. Stoję tu oskarżony nie siłą prawa, a siłą faktów. Na dnie tego procesu o czem wie p. przewodniczący i o czem wiemy my wszyscy, leży sprawa p. Czechowicza.

Opozycja walczy przez lata o prawo, a centralna postać walczy o władzę. I dziś ponad Polską ponad miljony głodnych rozlega się ten wielki krzyk: „więcej władzy“.

Dalej p. Lieberman przypomina, że gdy do sejmu został złożony projekt dekretu prasowego—pos. Lieberman, był tym, który bronił wolności słowa i walczył o niezawisłość sędziów.

Zakończył następującymi słowami:

„Niczego nie odwołuję. Wszystko co robiłem i co mówiłem, jest prawdą. Niczego nie żałuję i nie wypieram się żadnego swego czynu publicznego. Dyktatura dziś panująca musi runąć pod naporem sił moralnych, wydobytych z duszy narodu“.

Po krótkiej przerwie zeznaje b. pos. Barlicki.

Zeznania Norberta Barlickiego.

Następnie przewodniczący zapytuje b. pos. Barlickiego czy przyznaje się do winy.

B. pos Barlicki: — Do winy się nie poczuwam. Przyznaję, że dążyłem i będę dążył do obalenia systemu rządu, ale do zamachu stanu nie przyznaję się. Nie wiem, czy należymy do najlepszych, jak wyraził się wczoraj jeden z obrońców, ale wiem, że należymy do wielu, którzy popierają nasz stosunek do obecnego rządu.

Następnie b. pos. Barlicki odczytuje z aktu oskarżenia te ustępy w których jest mowa, że PPS. ustosunkowała się do rządu negatywnie i dla czego tak było. PPS. odegrała decydującą rolę w powstawaniu Polski — i dużą jej zasługą jest, że Polska otrzymała Konstytucję i ustrój demokratyczny.

Pracowaliśmy nad tem wiele lat. Nie bardzo byliśmy zadowoleni z młodej generacji społeczeństwa ale myśleliśmy, że to początek i że dalej pójdzie lepiej. Przyszedł maj 1926 r. i stwierdzam tu jako jeden z kierowników PPS., że zamachem majowym byliśmy zaskoczeni, że nie braliśmy w nim żadnego udziału i gdy w czasie strzałów odbywało się posiedzenie centralnego komitetu PPS. zastanawialiśmy się, czy wydać odezwę do kolejarzy o strajku, a wiadomo, że taki strajk zdecydowałby o powodzeniu zamachu, postanowiliśmy nie wydawać takiej odezwy, bo nie wiadome nam były cele, które postawił przed sobą twórca zamachu p. Piłsudski.

Opozycja jest dozwolona.

Kiedy przed 1926 r. partja w czasie przesilenia przez usta swego przewodniczącego pos. Marka zwróciła się do Piłsudskiego z propozycją ofiarowania mu władzy marsz. Piłsudski nie zgodził się.

Przew.: Pan to ujmuje za obszernie,

Pos. Barlicki: Panie przewodniczący, ja się trzymam ściśle aktu oskarżenia. Od czasu zamachu stanu trzymaliśmy się stale w rezerwie, kiedy jednak rząd wprowadził dekret kagańcowy, przypominający ustawę dawnych rządów rosyjskich PPS. postanowiło przejść do opozycji akcji zamachowej. Proszę panów opozycja — dopóki Konstytucja obowiązuje, a obowiązuje dotychczas, jest dozwolona.

Pos. Barlicki w wyjaśnieniach swych nie usiłował się bronić absolutnie lecz przeciwnie atakował b. ostro rząd.

Stanisław Dubois o Brześciu.

Przed trybunałem staje b. pos. Dubois. Punkt ciężkości jego zeznań stanowi opowieść o przeżyc ach w twierdzy brzeskiej, które oskarżony maluje w pełnych grozy obrazach, rozwodząc się obszernie i wyczerpująco o losie b. więźniów brzeskich, często zatrzymywany przez przewodniczącego, który zwraca mu uwagę, że to nie należy do sprawy.

Konsternacja na sali.

W dalszym ciągu swego przemówienia b. pos. Dubois w najwyższem zdenerwowaniu rzuca uwagę, że przedstawiciele prokuratury zachowują się niewłaściwie i uśmiechają się, nie zdając sobie sprawy z powagi sytuacji.

Wiceprok. GRABOWSKI replikuje, że w sprawie Brześcia nic nie zostało dowiedzione.

KIERNIK woła z ławy oskarżonych mocnym głosem: „a moje rany od pobicia“.

Na sali wielka konsternacja.

Przewodniczący odbiera głos p. Mastkowi Protest obrony.

Dalej był badany pos. Mastek, który również zaczyna na wstępie mówić o Brześciu.

Przewodniczący przerywa mu. Pos. Mastek mówi dalej, wobec tego przewodniczący odbiera mu głos. Obrona zgłasza protest.

Zeznania Adama Pragiera.

Następnie z kolei rozpoczyna zeznania Adam Pragier, który na zapytanie przewodniczącego do winy się nie przyznaje i prosi sąd, ze względu na przemęczenie o odroczenie sprawy. Sąd przychyla się do tego wniosku.

O godz. 4.30 obrady sądu zamknięto do dziś rana. Dziś nastąpi przesłuchanie dalszych oskarżonych.

* * *

Wczoraj zostało skonfiskowane w stolicy wieczorowe wydanie „Kurjera Warszawskiego“ i „Dobrego Wieczoru“ (wydawnictwo koncernu „Prasy czerwonej“) za podanie pewnych ustępów mowy p. Libermana.

Akademja ku czci ś. p. Hołówki.

WARSZAWA, 27.10. (PAT.) — W sali rady miejskiej odbyła się dziś o godz. 17 uroczysta akademja ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki.

Akademja zgromadziła liczną publiczność. W pierwszych rzędach zasiedli marszałkowie Sejmu i Senatu, liczni ministrowie i w.-ministrowie. W prezydjum akademji zasiedli prez. Sławek, w.-minister Łukasiewicz, min. Koc i pułk. Schaetzel. Min. Łukasiewicz przedstawił m. in. pierwsze zetknięcie się ś. p. Hołówki z Komendantem. Z kolei mówca zobrazował działalność ś. p. Hołówki w P. O. W. oraz armji ochotniczej. W zakończeniu prez. Sławek przedstawił postać ś. p. Hołówki jako wybitnego działacza politycznego i przestawiciela polskiej racji stanu.

Od Administracji.

P. T. Czytelników naszych prosimy uprzejmie o niezwłoczne informowanie nas o nieregularnem, wzg. opóźnionem doręczaniu pisma.

B. więźniowie brzescy na ławie oskarżonych.

Adam Ciołkosz

Wincenty Witos.

Władysław Kiernik

Kazimierz Bagiński.

Pożegnalne oświadczenie premjera Lavala.

NOWY JORK, 27/10. — Krótko po północy (godz. 6-ta rano według czasu środkowo-europejsk.) premjer Laval opuścił Amerykę.

Na bankiecie pożegnalnym, wydanym na jego cześć przez izbę handlową francuską w Nowym Jorku, premjer wyraził się o rokowaniach z Hooverem:

— Teraz wiemy, na czem stoimy, czego chcemy, czego możemy oczekiwać i czego mogą od nas się spodziewać. Wynikiem rozmów z Hooverem będzie bliższa współpraca Francji ze Stanami Zjednoczonemi, aby „ochronić naszą kulturę przed niebezpieczeństwami, na jakie jest narażona“.

Laval odmówił wyjaśnienia szczegółów konferencji, podkreślił jednakże, że wysiłki nie były daremne.

Ocena angielska konferencji waszyngtońskiej.

LONDYN, 27/20. — „Times“, wyrażając rozczarowanie z powodu wyników konferencji waszyngtońskiej, zajmuje się równocześnie w artykule wstępnym sprawą wywodów Boraha w kwestji rewizji traktatów.

Dziennik twierdzi, że zarówno angielski, jak i amerykański rząd nie dążą do zmiany traktatów, gdyż w chwili obecnej jest to nie do przeprowadzenia. Niemniej jednak wynurzenia Boraha są cenne, i na dłuższą metę nie mogą pozostać nieuwzględnione (?!).

Według „Morning Post“ Francja i Ameryka zawarły ponad głową Anglji porozumienie finansowe, z którego Anglja napewno nie odniesie korzyści.

„News Chronicle“ podnosi, że Hoover oddał znów przewodnictwo w polityce światowej, objęte w lipcu, w ręce Lavala.

Ogólny wynik konferencji trzeba określić jako triumf Francji.

Po dojściu do porozumienia w sprawie zapewnienia kursu dolara Hoover wyraził gotowość uznania planu Younga za nienaruszalny.

„Financial News“ twierdzi, że koła finansowe zaniepokojone są o Niemcy, które najbardziej ucierpią z powodu niepewności co do przyszłości spłat reparacyjnych.

Nadzieja na przedłużenie moratorjum Hoovera znikła zupełnie. Dla „Financial Times“ głównym wynikiem rozmów waszyngtońskich jest porozumienie co do łączności między reparacjami i długami wojennemi.

Konserwatyści angielscy spodziewają się druzgocącej klęski labourzystów

BERLIN, 27.10. Z Londynu donoszą, że w kołach konserwatystów w związku z dzisiejszemi wyborami do parlamentu zaznacza się wielka pewność siebie. Konserwatyści mają nadzieję, że w Londynie nietylko utrzymają swe 25 mandatów, ale nadto zdobędą jeszcze 24 mandaty labourzystów.

Snowden przepowiada wielką klęskę Labour Party i oczekuje przygniatającej większości rządu narodowego.

U Lloyda, gdzie przyjmowane są zakłady, szanse rządu narodowego podskoczyły znacznie. Matematycy wyborczy przewidują, że konserwatyści zdobędą 336 mandatów, oba odłamy liberałów 56, socjaliści Mac Donalda 10, a Labour Party około 200 mandatów.

Ponieważ labourzyści posiadali dotychczas 280 mandatów, oznaczałoby to dla nich stratę 80 głosów.

Większość rządowa w parlamencie wynosić będzie prawdopodobnie około 200 głosów.

LONDYN, 27.10. (PAT.) Dzisiejsze wybory do parlamentu angielskiego odbyły się w całej W. Brytanji w największym porządku i spokoju. Gęsta mgła, która panowała w Londynie oraz w środkowej Anglji dość znacznie utrudniła wybory i osłabiła frekwencję wyborców. Głosowanie trwało od godz. 8 rano do 8 wiecz.

Wśród ogłoszonych dotychczas rezultatów znamienne są rezultaty wyborów w okręgu Salford. Trzy mandaty, które dotychczas były w posiadaniu Labour Party zostały wszystkie zdobyte przez konserwatystów. Wśród dotychczasowych posłów, którzy przepadli w tym okręgu, znajdują się znani działacze związkowi. Ben, Tillott i Hnycoct.

Zwycięstwo konserwatystów w Salford jest znamienne, albowiem jest to okręg wybitnie przemysłowy w pobliżu Manchesteru.

Z dotychczasowych rezultatów wynika, że wybrano 56 konserwatystów, 6 członków Labour Party i 14 liberałów oraz 8 członków grupy Simona. Konserwatyści zyskali 3 mandaty, Labour Party straciła 3 mandaty.

LONDYN, 27. 10. (PAT.). B. minister z ramienia Labour Party Artur Grenwood, b. min. wojny labourzysta Tom Shaw, oraz b. min. Ben Turner również labourzysta przepadli w wyborach.

Dotychczasowe wyniki są bardzo korzystne dla rządu narodowego. Dotychczas wybrano 104 zwolenników rządu.

LONDYN, 27/10. (PAT) — W miejscowości Bumley Henderson pobity został przez kandydata konserwatystów Campbella większością 8 209 głosów.

W poprzednich wyborach Henderson wybrany był w tym okręgu większością 7 954 głosów.

LONDYN, 27.10. (PAT.) Dotychczasowe wyniki przedstawiają się następująco: 147 konserwatyści, 15 Labour Party, 25 liberali, 10 — grupa Simona.

Konserwatyści zyskali 60 mandatów, liberali — 7, Labour Party straciła dotychczas 64, liberali 2. Wśród wybranych dotychczas posłów jest 172 zwolenników rządu.

LONDYN 27.X (PAT) — Roberts b. min. z ramienia Labour Party oraz Aleksander b. I lord administracji labourzysta nie zostali wybrani.

Herbert Samuel liberał, obecny minister spraw wewnętrznych został wybrany mimo, że przeciwko niemu stanął do wyborów kandydat konserwatystów.

Senator Borah atakuje ambasadora Filipowicza.

Wielka sensacja w kołach waszyngtońskich.

WASZYNGTON 27.10. Polityczną sensacją Waszyngtonu jest ostre starcie między ambasadorem Tytusem Filipowiczem a senatorem W. E. Borahem.

Podczas urządzonego ku czci Lavala bankiettu pożegnalnego w salonach ambasady francuskiej, sen. Borah odbył dłuższą rozwowę z ambasadorem Filipowiczem na temat swych wynurzeń w sprawie t. zw. kurytarza.

Przy rozmowie tej był obecny poseł czechosłowacki.

Następnego dnia ukazała się wzmianka w prasie amerykańskiej, odtwarzająca rozmowę. Było przytem powiedziane, że amb. Filipowicz zarzucił sen. Borah niedostateczną znajomość stosunków politycznych.

Sen. Borah, będąc już ośmieszony w opinji amerykańskiej z powodu swego wyskoku na konferencji prasowej, postanowił się bronić przed ostateczną kompromitacją.

Wydał więc komunikat, w którym atakuje amb. Filipowicza za ujawnienie poufnej rozmowy. Jednocześnie zarzuca przedstawicielowi Rzplitej krótką pamięć, twierdząc, że rozmowa oddana była nieściśle.

Nikłe wyniki wizyty Grandiego w Berlinie.

BERLIN: 27. 10. „Vossische Zeitung“ pisze: Wizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie służyć miała dla wyjaśnienia wielkich problemów i zasadniczego ich rozwiązania.

Jak z dobrze poinformowanej strony słyszymy, rokowania miały charakter akademicki i abstrakcyjny, ponieważ ewentualnej wspólnej akcji nie można było skonkretyzować wobec niepewności rezultatów rozmów waszyngtońskich. Mówiono o stadjum kryzysu światowego, kwestji funta i przypuszczalnych skutkach wyborów angielskich. Poruszono również problem długów wojennych i rozbrojenia.

Jak ze wspólnego komunikatu wynika — pisze „Lokal Anzeiger“ — po obu stronach kładzie się nacisk na ścisłą współpracę. Podczas gdy Włosi już przedtem akcentowali gotowość w tym kierunku, należy odczekać, jak ze strony niemieckiej współpraca taka ukształtuje się praktycznie.

W Berlinie nie zdają się myśleć o wspólnym niemiecko-włoskim planie postępowania, w każdym razie nie mówi o tem komunikat.

LONDYN, 27.10. Omawiając wizytę Grandiego w Berlinie „Times“ oświadcza, iż nie mogła ona przynieść żadnych wielkich rozstrzygnięć w obliczu konferencyj waszyngtońskich. Dziennik twierdzi, że dobrą stroną wizyty było zapoznanie się ze stosunkami w Niemczech przed podróżą Grandiego do Waszyngtonu.

Z tego punktu widzenia należy też przypisać pewne znaczenie wczorajszej mowie Mussoliniego w sprawie rewizji traktatów i wynurzeniom berlińskim Grandiego.

PARYŻ, 27.10. — Sprawozdawca polityczny „Echo de Paris“ twierdzi, że kanclerz Bruening nie pozwolił sobie związać rąk w konferencjach z Grandim, zdając dobrze sprawę z tego, że w pierwszym rzędzie konieczne jest porozumienie z Francją.

Według „Petit Journala“ poza zgodnością w poglądach na sprawę reparacyj i rozbrojenia nie opracowano żadnego niemiecko-włoskiego programu postępowania.

„Związek czynnej walki z faszyzmem“.

W Berlinie i na prowincji odbywają się liczne rewizje i aresztowania osób należących do t. zw. związku walki czynnej z faszyzmem. Z zeznań ich wynika, że organizacja ta tworzyła tajne magazyny materjałów wybuchowych dla zaopatrzenia się w ręczne granaty.

Rząd wycofał projekt o ustroju adwokatury.

Warszawa (wł.) Rząd wycofał projekt o ustroju adwokatury celem ponownych badań nad tym projektem. Podobno oddziałał w tym względzie zdecydowany protest całej adwokatury a nawet sprzeciw kół sanacyjnych palestry.

Tajemnice Rokicińskiej Manufaktury

Copyright by „Dziennik Łódzki".
Przedruk wzbroniony.

Fascynująca powieść na tle łódzkich stosunków wielkoprzemysłowych.

28)

Napisał dla „Dziennika Łódzkiego" FRED BELIN.

Streszczenie poprzednich rozdziałów.

W lutym 1919 roku prezes zakładów przemysłowych „Rokicińska Manufaktura" Oskar Hakon powraca do Łodzi po kilkomiesięcznym pobycie w Anglji i Ameryce, gdzie dokonywał zakupów maszyn i surowca dla własnego przedsiębiorstwa.

Natychmiast po powrocie do domu Oskar Hakon zabiera się do pracy i przegląda bieżącą korespondencję, wśród której znajduje się list od syna, stale przebywającego w Gdańsku.

Drugi syn Hakona, Moryc, który był w wojsku, przebywa właśnie w Łodzi.

Poza tem Hakon znajduje w korespondencji zaproszenie na przyjęcie do żony dyrektora „Banku dla handlu hurtowego i detalicznego", Zofji Peclowej. Hakon postanawia skorzystać z tego zaproszenia.

Na przyjęciu u Pecłów Oskar Hakon spotyka się z synem swoim Morycem, którego łączy z Peclową bliski stosunek, o czem wie również mąż Peclowej.

Po odejściu starego Hakona Peclowa zaciąga Moryca do swojego buduaru, z rozmowy ich wynika że Moryc działa w porozumieniu z bratem i Peclową, przeciwko ojcu i chce zapewnić bratu prawo decydującego głosu w organizowanem przez rodzinę Hakonów przedsiębiorstwie gdańskiem „Atlanticum".

W kilkanaście dni po tem przyjęciu, maszyny, oczekiwane z niecierpliwością przez Hakona nadeszły wreszcie z Anglji do Łodzi. Wraz z maszynami przybyli również monterzy, którzy podjęli się zmontować maszyny, by za trzy tygodnie można było puścić fabrykę w ruch.

Wreszcie fabryka jest już w pełnym ruchu.

W małym szynku robotnicy radzą nad sytuacją wytworzoną przez spadek waluty i wzrost drożyzny.

W wyniku dyskusji postanawiają pójść do związku, by podjąć akcję podwyżkową.

Na zebraniu w związku postanowiono odbyć konferencję z Hakonem.

Burzliwa konferencja przedstawicieli związku z Oskarem Hakonem nie daje wyniku. Delegaci fabryczni otrzymują polecenie przygotowania się do akcji strejkowej.

Moryc Hakon dowiaduje się o grożącym strejku od męża swej kochanki, któremu Moryc w swoim czusie powierzył przedstawicielstwo „Rokicińskiej Manufaktury". Moryc jest oburzony, że ojciec nie poinformował go o wytworzonej sytuacji.

Moryc podejrzewa, że ojciec nie chce dopuścić do współrządów w fabryce i faworyzuje pod tym względem młodszego brata Hermana, który przed kilkoma miesiącami powrócił z Gdańska gdzie przebywał przez cały czas wojny polsko-rosyjskiej i nawet jako dezerter został — po powrocie do kraju — oddany pod sąd.

Antagonizm braci doprowadza do ostrej sprzeczki w czasie narad nad sprawą strejku. W wyniku obrad stary Hakon postanawia zagrozić, że w razie nieotrzymania wyższego kontygentu kredytowego unieruchomi fabrykę.

Wobec nieuwzględnienia żądań robotników w fabryce wybucha strejk.

Dochodzi do ostrych incydentów, w wyniku których dwaj robotnicy zostają aresztowani na żądanie Hakona.

Pomiędzy braćmi dochodzi — na tem tle — do ostrej sprzeczki.

Hakon postanawia kształcić swego najmłodszego syna Alfreda zagranicą. Myśl wyjazdu na studja nie uśmiecha się młodemu chłopcu, zwłaszcza, iż ojciec wyznacza mu niewielką pensję.

W ostatniej chwili Hakon zmienia swą decyzję i wysyła syna do Warszawy.

Alfred przygotowuje się do matury pod kierunkiem studenta filozofji Owczarka.

W przędzalni „Rokicińskiej Manufaktury" wybucha pożar. Hakon postanawia wykorzystać to i wykupić za bezcen akcje, które są w posiadaniu zagranicznych akcjonarjuszy.

Okazuje się, że dr. Roński otrzymał pakiet akcyj „Rokicińskiej Manufaktury" do sprzedaży. Hakon żąda od niego, by poinformował właścicieli tych akcyj, że „Rokicińska Manufaktura" będzie unieruchomiona, co umożliwiłoby Hakonowi kupienie akcyj za bezcen.

— To znaczy, że muszę działać na szkodę tych, którzy mi powierzyli akcje do sprzedaży.

— Nie wiem co to znaczy. To mnie nic nie obchodzi. Ja wiem tylko, że pan chce zarobić prowizję. A ponieważ nie może pan jej dostać od tamtych, to chce pan ją zarobić u mnie. A reszta to już pańska sprawa. No więc?

— Muszę się namyślić nad tą propozycją.

— Pan się może namyślać, a ja się mogę tymczasem rozmyślić. Krótko i węzłowato — zgadza się pan czy nie.

Jeśli by się pan nie zgodził — w głosie Hakona zabrzmiała nuta groźby — to ja musiałbym się zastanowić, czy pan nie działa na szkodę firmy i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Na twarzy Rońskiego wystąpiły czerwone plamy. Wbił wzrok w podłogę i stał bez ruchu.

— No więc?

— Zgadzam się.

Twarz Hakona wypogodziła się.

— No nareszcie. A więc jeszcze dziś niech pan do nich wyśle list. Niech pan im napisze. że Hakon jest tak przybity tym pożarem, że wogóle nie wie co robić.

Może pan im napisać nawet, że stary Hakon zwarjował... Ha, ha, ha!... Napisz im pan, że zwarjowałem. Ha, ha, ha!...

I z samego rana skomunikuje się pan z firmami powie im pan, żo unieruchamiamy fabrykę. Niech się pan postara żeby to poszło do zagranicznej prasy. Potem sprostujemy, że to był złośliwy manewr w konkurencji.

A teraz trzeba iść na chwilę na podwórze, zobaczyć, jak tam wygląda i spać. Już najwyższy czas. Od jutra do roboty. Dobranoc panu.

— Dobranoc panie prezesie.

Roński został przez chwilę sam w kantorze.

Doszedł do swego biurka i wyjął jakieś papiery.

— Na wszelki wypadek lepiej, je zabrać ze sobą — mruknął. — Ah gdybym ja miał lub mógł skądś wydostać z pół miljona złotych potańczyłbyś ty tak, jak ja bym ci zagrał.

ROZDZIAŁ XV

w którym młody Hakon przejmuje z rąk króla Rokicin część władzy.

— A więc panie Szulc, powiedz pan mi tak szczerze — można Wagego pozbyć się bez uszczerbku dla fabryki?

— Można, proszę jaśnie prezesa. Kiedy fabryka sama idzie. Z temi angielskiemi maszynami wszystko jest w najlepszym ordnungu. A co do kalkulacji to przecież pan Wage i tak nic nie robi. Przecież my wiemy — uśmiechnął się pochlebnie — że i tak pańska robota panie prezesie.

Hakon wyprężył się w fotelu.

— No tak, że moja. Wy Szulc wszystko wiecie, to dobrze panie Szulc jestem z pana zadowolony. No, ale przypuszczam panie Szulc, że pan synowi będzie pomocny. I oczywista pierwsze dwa, trzy miesiące Wagego zostawimy, chyba żeby pokazał rogi i nie chciał pracować pod kierownictwem syna. Wówczas zaraz fora ze dwora.

— Coby tam nie chciał, on się na wszystko zgadza, byleby forsę otrzymywał,

— E, to się mylicie. To ambitna sztuka. Już ja z nim nieraz miałem różne przeprawy.

Już od godziny prezes Hakon konferował z obermajstrem przędzalni.

Chodziło o doniosłe posunięcie, strategiczne. „Zarząd" towarzystwa, który stanowili — po skupieniu za bezcen reszty akcji od zagranicznych posiadaczy, Oskar Hakon i dwaj jego synowie, postanowił mianować dyrektorem zarządzającym Alfreda Hakona i powierzyć mu kierownictwo przędzalni, którą zawiadował Henryk Wage.

Zarówno prezes jak i obaj jego synowie zdawali sobie doskonale sprawę, że podporządkowanie Wagego Alfredowi będzie dla tak wybitnego fachowca jak Wage afrontem nie do zniesienia.

I o to właśnie im szło. Niech Wage sam odejdzie, nie trzeba mu będzie przynajmniej płacić odszkodowania.

Nie wypadałoby przecież dyrektora odprawiać bez jakiegoś ekwiwalentu.

Można odprawić robotnika, nie zapłaciwszy mu czternastodniowego wymówienia i urlopu, ale tak bez wszystkiego odprawiać dyrektora to już nie można.

A tak jeśli sam odejdzie — nie dostanie ani grosza.

Oto był plan ułożony przez ojca i dwuch synów, plan w którym nie było kszty machiawelizmu ale była za to spora doza nienawiści oraz niechęci, jaką żywili do zdolnego i energicznego dyrektora, którego jedyną wadą było, że był zbyt uczciwy i miał zbyt sztywny kark, by go choć trochę pochylać przed królem i królewiątkami Rokicin.

Wezwany do Hakona Szulc, dowiedziawszy się o co chodzi, dolał oliwy oo ognia. Miał on już stare porachunki z Wagem, który traktował swój podwładny personel po ludzku i bezstronnie, ale nie wybaczał nigdy jakichkolwiek zaniedbań się w pracy. Wage kilkakrotnie przydybał Szulca na rozmaitych historyjkach i aferkach, a gdy nałożone kary nie pomagały — kilkakrotnie żądał zwolnienia go. Oczywista Hakon umiał zawsze obronić swego zaufanego zausznika i Szulcowi włos z głowy nie spadał. Nawet zapłacone przezeń kary wypłacała mu kasa fabryki w formie jednorazowego dodatku.

To też Szulc nie opuszczał okazji któraby mu pozwoliła na „odegranie się".

O wszystkiem co się działo w przędzalni, o wszelkich zarządzeniach Wagego, wydanych na własną rękę — donosił Hakonowi, opowiadając mu nietylko to co było, ale i to czego nie było.

Oczywista, że tego rodzaju podjudzanie wpłynęło również na ustosunkowanie się Hakona do Wagego, aczkolwiek stosunek tego ostatniego do szefów był zupełnie poprawny.

Stosunek ten uległ dalszemu zaostrzeniu, gdy Wage nastawał na zwolnienie pewnej urzędniczki, którą łączył z Hakonem bynajmniej nie stosunek szefa i podwładnej.

Była to córka jednego z kupców łódzkich i zależało jej nietyle na otrzymywaniu pensji, ile na tem, że posada stanowiła dla niej idealny pretekst do tłomaczenia skąd pochodzą fundusze na stroje i zabawy, któremi szastała na prawo i lewo.

Zabawy te były utrzymywane w stylu łódzkim.

Raz na tydzień dancing w „Malinowej", gdzie trzeba się było popisać strojami.

Koszt tego jednego dnia ponosił Hakon.

Trzeba przyznać, że koszt to był niemały, jeśli chodzi o budżet skromnej pracowniczki biurowej, dla Hakona zaś był bagatelką, nad którą się nie zastanawiał.

Nie przeszkadzało to oczywiście „skromnej pracowniczce" biurowej mieć swoje chwile wytchnienia, z młodzieńcem, który, coprawda nie posiadał fabryki, ani warsztatu, ale podobał się pannicy, bo właśnie miał to, na czem zbywało Hakonowi.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarzyk.

Październ.

28

Środa

DZIŚ: Szymona i Tad.
JUTRO: Narcyza B. W.
—::—
Wschód słońca 6.23.
Zachód słońca 4.18.
Wschód księżyca 4.57.
Zachód księżyca 9.05.
Długość dnia 10.02.
Ubyło dnia 7.26.

MUZEUM MIEJSKIE historji i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epszteina (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50)

Zegarki dla ociemniałych inwalidów.

Zarówno wojna światowa, jak i wojna polsko-bolszewiska. stworzyły dość pokaźną liczbę najnieszczęśliwszych zpośród ofiar krwawej rozgrywki, mianowicie ociemniałych inwalidów wojennych.

Ostatnio podjętą została z inicjatywy posła Wagnera, również ociemniałego inwalidy wojennego, prezesa wydziału wykonawczego Związku Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, akcja zaopatrzenia tych najnieszczęśliwszych w zegarki specjalne, pozwalające orjentować się ociemniałemu w czasie.

W dniach ostatnich nadeszły już do Łodzi zegarki dla ociemniałych, nabyte przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej i wydawane będą zgłaszającym się po nie ociemniałym inwalidom. Zegarki wydaje wydział opieki społecznej województwa. Zegarki omawiane zaopatrzone są w nadzwyczaj mocno osadzone wskazówki, oraz w wypukłe cyfry. Szkiełek zegarki owe, oczywista, nie posiadają. (p)

Święto 28 pułku
Strz. Kan.

Dowódca i Korpus Ofic. 28 pułku Strz. Kan. „Dzieci Łodzi“ zawiadamiają, że doroczne święto pułkowe, przypadające 11 listopada. obchodzone będzie w ścisłych ramach pułku.

Niema strajku w niezrzeszonym przemyśle.
Związki robotnicze zignorowały zaproszenie kartelu.

Jak już donosiliśmy — na podstawie powziętej w niedzielę ubiegłą uchwały kartelu związku ZZP. w niektórych fakrykach przemysłu włókienniczego niezrzeszonego wybuchł strajk, celem wywarcia na pracodawców presji w kierunku zawarcia umowy zbiorowej.

Jednocześnie prezydjum kartelu zwróciło się do związków: klasowych, „Praca“ i Ch. D. o odbycie w ciągu wtorku, 27 b. m., wspólnej konferencji w sprawie strajku.

Zarządy zaproszonych na konferencję związków stanęły na stanowisku, iż trzymać się będą ściśle raz powziętej decyzji, aby narazie strajku nie podejmować, oczekując na odpowiedź przemysłowców. Z tego względu zarządy omawianych związków nie zgłosiły swoich przedstawicieli na konferencję w kartelu.

W ciągu dnia wczorajszego wszystkie zakłady przemysłu niezrzeszonego wobec nieoczekiwanego załamania się akcji strajkowej, czynne były normalnie. (p)

Co mówi inspektor pracy.

W związku z proklamowanym przez kartel strajkiem w niezrzeszonym przemyśle włókienniczym, zwróciliśmy się do okręgowego inspektora pracy inż. Wołkiewicza z prośbą o informacje.

W odpowiedzi p. inspektor oświadczył, że „żadnego strajku w przemyśle niema“, a jedynie pewna grupa robotników strajkuje na wezwanie kartelu.

Żadnej konferencji zainteresowane strony, ani też inspektor pracy nie zainicjowali, a decyzja nastąpi dopiero po walnem zebraniu stowarzyszenia fabrykan'ów, zwołanem na dzień 4-go listopada. (b)

Kartel uważa, że strajk rozszerzy się.

Przedstawiciele kartelu ZZP. twierdzą, że strajk objął już kilkanaście fabryk i w najbliższych dniach rozciągnie się akcja strajkowa na cały przemysł niezrzeszony.

Kartel wywołał strajk, ponieważ stwierdził, że przemysłowcy grają na zwłokę i rozmyślnie odwlekają swe decyzje.

Robotnicy, zdaniem kierownictwa kartelu, nie chcą już dłużej czekać i pracować za głodowe płace. (b

Sciąganie podatku lokalowego.

We wrześniu r. b. magistrat m. Łodzi rozesłał nakazy, dotyczące pokrycia należności z tytułu podatku od lokali za czas od 1926 roku.

Pewna suma z tego tytułu wpłynęła już do magistratu, znaczna jednak jeszcze liczba łodzian zalega z uiszczeniem podatku.

W związku z powyższem magistrat łódzki rozpoczął obecnie wysyłanie upomnień, wzywających do wpłacenia podatku w ciągu siedmiu dni, w przeciwnym bowiem razie podatek omawiany ściągnięty będzie w drodze egzekucji. (p

Zabił przyjaciela.

Wczoraj rano w Pabjanicach zabity został wystrzałem z rewolweru niejaki Antoni Golański.

Stwierdzono, że zabójstwo popełnił przyjaciel Golańskiego Stanisław Stuś, ktorego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Przyczyny zabójstwa narazie nie zdołano ustalić. (b)

Sprostowanie.

We wczorajszej notatce o zmianach personalnych w wojsku wkradła się omyłka: Pułk. dypl. Stanisław Świtalski mianowany został Dowódcą Piechoty Dywizyjnej nie w 10 Dyw. Piech., lecz w 9 Dyw. Piech,

PRACOWNICY UMYSŁOWI
przeciw wyzyskowi Z. U. P. U.
Rada okręgowa potępia niecelowe metody międzyzwiązkowej komisji.

W dniu wczorajszym odbyło się plenarne zebranie łódzkiej rady okręgowej centralnej organ zacji pracowników umysłowych, pod przewodnictwem prezesa, p. Pawła Golińskiego.

Zebranie omawiało jedną z najbardziej aktualnych jak dotąd spraw, mianowicie kwestję bojkotu mieszkań na kolonji Z.U.P.U., przy ul. Nowo-Pabjanickiej.

Postanowiono bojkot w dalszym ciągu podtrzymać, a nadto zwrócić się do tych osób, które mieszkania w kolonji omawianej już wynajęły, aby wzorem Sosnowca zorganizowały stowarzyszenie dla obrony przed wyzyskiem Z. U. P. U. oraz aby stowarzyszenie to pracowało równolegle z organizacjami pracowniczemi w akcji o obniżenie ceny mieszkań.

Po omówieniu sprawy obniżek poborów pracowniczych zgromadzenie zastanawiało się nad kwestją stosunku międzyzwiązkowej komisji pracowniczej do zagadnień dotyczących ogółu pracowniczego. Zebrani członkowie plenum rady okręgowej stwierdzili, iż M. K. P. przejawia niejednokrotnie szeroką inicjatywę, oraz przygotowuje niezwykle śmiałe zamierzenia, kończy się jednak zazwyczaj na słowach, co uważać by można a zwykłe polowanie na efekt. Zgromadzeni wyrazili opinję, iż działalność międzyzwiązkowej komisji pracowniczej winna iść równolegle z poczynaniami rady, bez wysyłania alarmujących depesz, które żadnych korzyści ani organizacji, ani warstwom pracowniczym nie przyniosą. (p)

200.000 zł. grzywny.

Władze celne, skarbowe, oraz policyjne prowadzą stale uporczywą walkę z plagą przemytnictwa, które panoszy się szczególnie w pogranicznych miejscowościach w obrębie województwa łódzkiego.

W tym celu, prócz ustawicznego zwracania pilnej uwagi na przejścia graniczne, funkcjonarjusze władz skarbowych dokonywują częstych rewizyj w przedsiębiorstwach handlowych, uprawiających sprzedaż przemycanych towarów.

W dniu wczorajszym, naskutek poufnych doniesień, funkcjonarjusze lotnej brygady Izby skarbowej łódzkiej dokonali rewizji w sklepie Jakóba-Abrama Moszkowicza w Radomsku przy ulicy Przedborskiej № 17.

Wyniki rewizji były nadspodziewane, znaleziono bowiem najróżnorodniejsze towary, pochodzące z przemytu, jak brzytwy, igły, lustra, nici, formy do wyrabiania guzików, jedwabne pończochy etc. etc., wszystko niemieckiego pochodzenia.

Przemycany towar uległ konfiskacie. Moszkowicza zatrzymano, przyczem władze skarbowe nałożyły nań grzywnę w kwocie 200.000 zł. (p)

PREMJERA W TEATRZE MIEJSKIM.

„SPÓDNICZKA CZY TOGA“
wesoła komedja w 4 akt. Piotra Webera i Aleks. Madisa,
przekład Ed. Woronieckiego.

Akt pierwszy sobotniej premjery zapowiada wcale niezłą komedję, ma przynajmniej na sobie komedjowe szatki, w akcie drugim szaty te złatują i goła farsa hula w akcie trzecim; akt czwarty to już tylko formalność.

Ale widzę, iż trzeba opowiedzieć, o co chodzi. Otóż mecenas Andrzej Lorasse ożenił się z koleżą, z mecenasem panną Nicole. Oboje małżonkowie zaczynają dopiero praktykę adwokacką; konkurencja zawodowa mąci im miodowe miesiące małżeństwa. W polowaniu na klijentów lepszym strzelcem okazuje się pani Nicole. Upolowała sobie najpierw knechtę jako klijentkę, potem defraudanta, nakoniec paniq Duplay, którą czeka proces rozwodowy. Sukcesy żony doprowadzają do paji Andrzeja. Nadarza się przecie okazja, by upokorzyć kobietkę: pan Dupley powierza swoją sprawę w sądzie Andrzejowi i przed wysokim trybunałem spotkają się: mecenas Larosse płci męskiej contra Larosse płci żeńskiej.

W tej części swojej sztuki autorzy sprytnie zawiązali akcję, dobrze postawili główne figury i przygotowali teren pod konflikt prawdziwie komedjowy. W dalszym jednak ciągu akcja idzie już sposobem farsowym, motywy komedjowe gubią się, charaktery figur działających, zamiast się rozwijać, usychają i tracą akcenty ludzkiej prawdy, — słowem „wesoła komedja“ opuszcza grunt psychologiczny i z bitej drogi zjeżdża w gąszcz farsowych powikłań. Panowie Weber i Madis pchają z humorem swój wózek ze starej rekwizytorni teatralnej. Wózek trzeszczy na zakrętach, podskakuje na wybojach (gubiąc potrochu bagaż), — ale jakoś szczęśliwie, po serpentynach i spiralach farsowych i forsownych ścieżyn, dobija do mety. Z postaci, które autorzy zaprzęgli do ciągnienia tego wózka, najlepiej „ciągnęła“ kokotka“. Przedewszystkiem ona dociągnęła wózek do mety, przy jej pomocy udało się autorom odroczyć proces rozwodowy, a następnie — ciągle wyręczając się kokotą — złączyć silniejszym węzłem dwie pary: małżonków Lorasse i małżonków Duplay. W nagrodę pchnęli panowie Weber i Madis sympatyczną kokotę w ramiona sentymentalnego defraudanta, pana Muzot. Trzy kochające się pary — oto końcowa wizja wesołej komedji p. t. „Spódniczka czy toga“. Najładniejszy i trochę paradoksalny jest końcowy pomysł: renesans instytucji małżeństwa przy pomocy kokotki... Może być i tak.

* * *

Nie mając powodu zajmować się dłużej panami Weberem i Madisem, przejdźmy do wykonania ich farsy w Teatrze Miejskim i pilniej, niż zwykle, postudjujmy afisz.

P. Zbigniew Ziembiński wyreżyserował farsę pod hasłem „bawmy się razem“. Rozumiejąc, iż nie da się utrzymać komedjowego haraktera sztuki uderzył śmiało w ton szarży — i słusznie, ale... Jest właśnie „ale“. Farsa tego typu, co „Spódniczka czy toga“ jest poprostu łamigłówką, która operując konwencjami scenicznemi, prowokuje nas do śmiechu, nie angażując przy tem ani naszego mózgu, ani uczucia. Poprostu fabryka śmiechu. Zasadą tedy dla reżysera winien być cel produkcji i podług tej normy należy regulować widowisko. Chodzi o produktywność, jak w fabryce. Jako uniwersalną metodę do osiągnięcia tego efektu stosuje się w naszych teatrach szarżę. Jest to szablon, który czasem przynosi szkodę. Żeby nie być „gołosłownym“: w I akcie sobotniej premjery kilka razy powtarza się scena witania klientów przez młode małżeństwo adwokackie — za każdym razem scena ta jest zbyt przerysowana i salwy śmiechu na widowni słabują; w III akcie, w sądzie, kiedy mecenas Andrzej chce przekrzyczeć mecenasa Nicole, znowu mamy w grze aktorów niepotrzebną szarżę — krzyk ciągniony zbyt długo staje się monotonny, zwyczajnie nie słychać go, przestaje być pointą. Nieco bezkrytyczne więc stosowanie szarży w reżyserji „Spódniczki czy togi“ jest małym grzeszkiem, który obciąża p. Ziembińskiego. Na dobro reżyserji należy zapisać: żywe tempo, dobra regulacja ruchu, montaż całości.

W roli Andrzeja Lorasse prezentował p. Ziembiński swobodę, szczerość i ładne oczy. P. Stanisław Grolicki jako pan Duplay dał próbkę pierwszorzędnej roboty aktorskiej: ekonomja sceniczna gestu, ruchu i słowa dawała pierwszorzędne efekty. Szczerze zabawny był p. Mroziński w roli lirycznego defraudanta; jego przejęcie się swą rolą stwarzało specyficzną siłę komiczną. W epizodycznej rólce prezydenta trybunału dał nam p. Karczewski prawdziwe cacko; typek przez niego zrobiony miał w swym komiźmie akcenty aż makabryczne. Bez zarzutu „funkcjonował“ p. Szletyński jako Geo Mardoc. Specjalne słowa uznania należą się p. Mieczysławowi Węgrzynowi za rolę lokaja: była to kreacja drobna, ale godna — nazwiska.

Jedziemy dalej po afiszu: p. Zofja Tatarkiewicz jako mecenas płci żeńskiej spisała się dzielnie, wygrała swą sprawę i jako aktorka i jako mecenas. Pani Duplay w robocie p. Morskiej wypadła anemicznie. P. Jadwiga Kossowska grała kobietę lekkich obyczajów — kobietę grała dobrze, „lekkie obyczaje“ gorzej. P. Dunajewska wraz z p. Lenkiem jako para teściów promieniowali dobrocią. P. Łapińska w roli pyskatej kuchty umiała utrafić we właściwy ton.

Uff — przepisałem lojalnie cały afisz. Same niemal komplementy.

Kazimierz Korcelli.

Polskie Biuro Podróży
„ORBIS”
od jutra dn. 29 b. m. przeniesione zostaje na ul.
PIOTRKOWSKĄ 65
Tel. 101-01.
Sprzedaż biletów krajowych i zagranicznych po cenach kolejowych BEZ ŻADNEJ DOPŁATY.
Informacje bezpłatne.
Bilety ulgowe do Paryża i Brukseli w zarezerwowanych wagonach.

Spis poborowych
rocznika 1911.

Dziś, w środę d. 28 października r. b. do spisu poborowych w lokalu Biura Wojskowego (ul. Zawadzka 11) w g. od 8 do 13.30, powinni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1911 roku, zamieszkali na terenie IV-go komisarjatu Policji Państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: Ł.Ł.M.N. i zamieszkali na terenie X komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: G, H, CH, I, J, K.

Każdy mężczyzna, zgłaszający się do spisów, powinien być zameldowany w m. Łodzi i posiadać: 1) dowód osobisty, w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia, względnie wyciąg z ksiąg stałej ludności wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby;

2) zaświadczenie o rejestracji;

3) świadectwo szkolne, zawodowe rzemieślnicy — cechowe.

Do zgłoszenia się do spisów zobowiązane są również osoby, nie mogące udowodnić, że są obywatelami państwa obcego. Tem samem — obowiązkowi temu podlegają posiadacze kart pobytu, nie mający paszportu zagranicznego państwa obcego.

Winni niedopełnienia obowiązku zgłoszenia się do spisu — według podanych wyżej zasad — podlegają odpowiedzialności karnej z art. 97 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 46-28, poz. 458), to jest karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6-ciu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Fatalne następstwa braku opieki.

W domu przy ul. Orkana 5 (boczna Śląskiej) zajmuje skromne mieszkanko na pierwszem piętrze rodzina Gabrjelczyków.

Stanisław Gabrjelczyk jest od pewnego czasu bezrobotnym. Wczoraj zrana udał się on do funduszu bezrobocia, aby starać się o zajęcie. Również i Gabrjelczykowa wyszła z domu, tak, iż w mieszkaniu pozostała tylko 4-letnia córeczka Gabrjelczyków, Genowefa.

Około godziny 12-ej w południe sąsiedzi Gabrjelczyków usłyszeli rozpaczliwy krzyk małej Genowefy.

Drzwi były zamknięte i dłuższą chwilę trwało, zanim jakiś przytomniejszy mężczyzna zdecydował się, aby je wysadzić. Na kurytarz buchnęły kłęby dymu.

Jak się okazało — rozpalony, żelazny piecyk wywrócił się na dziewczynkę, a od rozsypanych, gorejących węgli powstał pożar.

Dziewczynce pośpieszono z pomocą i przystąpiono do ugaszenia ognia.

Lekarz pogotowia Kasy Chorych przewiózł dogorywające dziecko do szpitala Anny Marji, gdzie — wkrótce po przywiezieniu — zmarło.

Gabrjelczykowie będą pociągnięci do odpowiedzialności za brak opieki nad dzieckiem. (p)

Policjant, który bije i kradnie.
Naśladowca rosyjskich „stupajek“ przed sądem okręgowym.

W dniu 19 lipca r. b., około godziny 4 nad ranem, posterunkowy V komisarjatu P. P., Stefan Drewnowicz, stojąc na posterunku na Placu Wolności, u wylotu ul. Piotrkowskiej, spostrzegł jakiegoś mężczyznę w stanie nietrzeźwym, niosącego pod płaszczem rurkę gazową. Policjant chciał go odprowadzić do komisarjatu.

Obcy niejaki Jan Szczepaniak, początkowo stawiał opór, wreszcie jednak pozwolił odprowadzić się do komisarjatu.

Po drodze Drewnowicz odebraną od Szczepaniaka rurką bił go po plecach i ramionach.

W bramie domu Nr. 34 przy ul. Piłsudskiego - Drewnowicz odebrał od Szczepaniaka paszport i pieniądze, w kwocie sześciu złotych, poczem zwrócił paszport i kazał mu iść do domu.

Szczepaniak zażądał zwrotu pieniędzy, czemu policjant odmówił. Kłócąc się obydwaj wrócili znowu na Plac Wolności, gdzie miejsce posterunkowego Drewnowicza zajął st. post. Rybak, będący w obchodzie.

Drewnowicz zameldował przełożonemu iż Szczepaniak bił po pijanemu ludzi żelazną rurką i za to trzeba go odprowadzić do komisarjatu. Gdy st. posterunkowy Rybak zapytał o nazwiska pobitych nie otrzymał jasnej odpowiedzi, a wówczas Szczepaniak wyjaśnił, że chodzi o zabrane mu pieniądze, a nie o bicie przechodniów.

Wobec takiego obrotu sprawy Drewnowicz został odprowadzony do komisarjatu, wraz ze Szczepaniakiem. Po drodze Drewnowicz znowu bił Szczepaniaka, mimo interwencji st. post. Rybaka.

Podczas rewizji, przeprowadzonej w V komisarjacie przez dyżurnego przodownika Dorcza, znaleziono w portmonetce Drewnowicza 3 zł. 72 gr., zaś w nogawce od spodni jeszcze 1 zł. 12 groszy.

Badanie lekarskie Szczepaniaka ustaliło 35 śladów od uderzeń tępem narzędziem oraz złamanie lewego przedramienia.

Wczoraj Drewnowicz stanął przed sądem okręgowym w Łodzi.

Przewodniczył rozprawie sędzia Łoziński, oskarżał prokurator Nikitienko bronił adw. Biłyk.

Sąd w wyniku rozprawy skazał Stefana Drewnowicza na 1 rok domu poprawy. (p)

Szukał lekkiego chleba.
Unieszkodliwienie szantażysty.

W dobie powszechnego kryzysu i rosnącego bezrobocia mnożą się z dnia na dzień wypadki różnego rodzaju wyłudzeń i nadużyć.

Ostatnio władze policyjne otrzymały doniesienie, iż do akuszerki Kiedyńskiej, przy ul Głównej 56, zgłosił się przed miesiącem jakiś młody osobnik i żądał pieniędzy, oświadczając, iż w razie nieotrzymania ich zameldaje w policji, iż Kiedyńska dokonywuje niedozwolonych operacyj.

Nagabywana, obawiając się nieprzyjemności, jakie mogą mieć miejsce w toku dochodzenia, dała szantażyście pewną sumę.

W kilka dni później osobnik ów pojawił się u Kiedyńskiej ponownie. W ciągu miesiąca szantażysta wyłudził od akuszerki 200 zł.

Na podstawie uzyskanego rysopisu władze policyjne aresztowały w dniu wczorajszym 28-letniego Antoniego Madalińskiego (Słowiańska 18), zawodowego niebieskiego ptaka i szantażystę.

Jak wykazało dochodzenie — Madaliński występował wielokrotnie w roli wywiadowcy czwartej brygady (obyczajowej), szantażując młode kobiety, oraz dopuszczał się różnych innych jeszcze wymuszeń.

Szantażystę osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego. (p)

Zemsta odpalonego konkurenta.
Podpalił zagrodę, aby zubożyć niedoszłego teścia.

Nocy wczorajszej we wsi Człopy, pod Uniejowem, wybuchł pożar w zagrodzie Erwina Bormana.

Płomienie ukazały się jednocześnie w stodole, oborze i stajni.

Pożar został dość późno spostrzeżony, więc mimo wszczętej następnie energicznej akcji ratunkowej wszystkie trzy budynki spłonęły, powodując stratę 10,000 zł.

Fakt, iż wszystkie trzy zabudowania płonęły jednocześnie nasunął podejrzenie, iż pożar był dziełem zbrodniczej ręki.

Wszczęte w tym kierunku dochodzenie ujawniło szczegóły dość sensacyjne.

Okazało się, iż ogień podłożony był przez 29-letniego Hugona Milke, syna niezamożnego sąsiada Bormanów.

Hugo Milke ubiegał się o względy 20-letniej Elli Borman, lecz ojciec jej sprzeciwił się temu związkowi.

To spowodowało, iż Milke podpalił zabudowania Bormana, chcąc, jak zeznał, aby i ten zubożał a wówczas Milke łatwiej będzie mógł pobrać się z Ellą.

Narazie Milkera aresztowano. (p)

Przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych
robotników fizycznych
na państwową zapomogę doraźną za miesiąc listopad 1931 r.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych — podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek, dnia 2 listopada 1931 roku rozpocznie się przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych robotników fizycznych na państwową zapomogę doraźną za m-c listopad r. b.

Prawo do zapomogi doraźnej przysługuje bezrobotnym, którzy:

1) mają rodzinę na wyłącznem utrzymaniu i zamieszkują na terenie m. Łodzi przynajmniej od stycznia 1930 r.,

2) otrzymali tę zapomogę w październiku r. b., względnie wyczerpali wszystkie raty zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia po dniu 1 października 1931 r.,

3) nie korzystają ze świadczeń Kasy Chorych,

4) nie pobierają renty ani zapomogi inwalidzkiej,

5) nie posiadają majątku ani jakichkolwiek dochodów stałych lub niestałych, równych lub przewyższających ewentualną zapomogę.

Nie może otrzymać zapomogi żaden bezrobotny, jeżeli z pozostających z nim we wspólnem gospodarstwie domowem choć jeden członek rodziny pracuje lub posiada dochody z innych źródeł, w wysokości równej lub przewyższającej ewentualną zapomogę.

Samotni również prawa do zapomogi doraźnej nie mają.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 32, w czasie od godz. 8.15 do 14-ej, według następującego porządku:

Poniedziałek, dnia 2 listopada r. b., litery: A, B, C, D, E, F.

Wtorek, dnia 3 listopada r. b., litery: G, H, I, J.

Środa, dnia 4 listopada r. b., litery: K, L, Ł.

Czwartek, dnia 5 listopada r. b., litery: M, N, O.

Piątek, dnia 6 listopada r. b., litery: P, R, S.

Sobota, dnia 7 listopada r. b., litery: T, U, W, Z, Ż.

Bezrobotny, zgłaszając się po zapomogę, powinien okazać:

1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości,

2) legitymację P. U. P. P. ze stemplami kontrolnemi oddziałów P. U. P. P., przyczem bezrobotny powinien zgłaszać się do kontroli przynajmniej dwa razy w ciągu 4-ch tygodni,

3) książkę ubezpieczeniową Kasy Chorych m. Łodzi bezrobotnego oraz ewentualnie członków rodziny, wspólnie z nim zamieszkujących i pozostających we wspólnem gospodarstwie.

RADJO

Łódź

ŚRODA, dnia 28 października 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie i odczytanie programu dziennego.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gram. f. A. Klingbell, Piotrkowska 160.
13.15—15.25 Przerwa.
15.50—16.15 Muzyka z płyt gramofonowych z W-wy.
16.20—16.40. „Kim był djabeł wenecki“ wygłosi prof. H. Mościcki.
16.40—16.50 Płyty gramof. z W-wy.
16.50—17.10 Lekcja angielskiego.
17.10—17.35 „Dusza współczesnej Francji“ R. Zybowicz.
17.35—18.50 Muzyka lekka o zabarwieniu egzotycznem w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego (tr. z W-wy)
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Skrzynka pocztowa łódzka. Koresp. bież. omówi red. Jan Piotrowski.
19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów.
19.40—19.45 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi
19.45—20.00 Prasowy dziennik radjowy z Warszawy.
20.00—20.45 Fragment z opow. Z. Kossak—Szczuckiej p. t. „Sentymentalny szofer“.
21.00—21.15 Feljeton muzyczny prof. St. Niewiadomskiego „O kompozytorach lwowskich“ (tr. z W-wy).
.15—22.30 Utwory kompozytorów lwowskich (tr. z W-wy).
22.30—22.45 Dodatek do prasowego dziennika radjowego oraz kom.: meteorol., sport. polic. (tr. z W-wy).
22.45—23.00 Transmisja z Krakowa odczytu prof. Kaz. Rouperta w jęz. francuskim.
23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Łódź

CZWARTEK, dnia 19 października 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego.
12.10—12.35 Muzyka z płyt gram. f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
12.35—14.00 IV-ty koncert szkolny z Filharmonji Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego. Aleksander Michałowski (bas) i Władysław Wochniak (skrzypce). W programie muzyka polska (tr. z W-wy).
14.00—15.50 Przerwa.
15.50—16.15 Program dla dzieci: 1) Pogadanka z. Ireny Łubiskowskiej p. t. „Ptasi raj“ (tr. z W-wy). 2) Transmisja z Wilna djalogu pióra dyr. W. Hulewicza p. t. „O instrumentach muzycznych“.
16.20—16.40 Lekcja języka francuskiego (kurs średni) (tr. z W-wy).
16.40—17.05 Płyty gramof. z Warszawy.
17.10—17.35 Odczyt z Katowic „Pół godziny w pracowni biologa“ wygł. Kaz. Simm.
17.35—18.50 Koncert solistów. Wyk.: Z. Osendowska (skrz.), Wanda Poraj-Wermińska (sopr.), J. Zalewska (fort.) i L. Urstein (akomp.) (tr. z W-wy).
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień nast. i płyty gramof.
19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów i kin.
19.40—19.45 Płyty gramof.
19.45—20.00 Prasowy dziennik radjowy (tr. z W-wy).
20.00—20.15 Feljeton p. t. „Wartość złota i złocenie - wygł. p. C. Jellenta (tr. z W-wy).
20.15—21.25 Koncert muzyki lekkiej. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i W. Żywolewski (gitara) (tr. z W-wy).
21.25—22.10 Słuchowisko p. t. „Przygoda księcia regenta“ Cormon i Dutetre. (radjofonizacja J. Kossowskiego)(tr. z W-wy).
22.10—22.40 Płyty gramof. z W-wy.
22.40—22.55 Dodatek do prasowego Dziennika Radjowego oraz kom. meteorol. sport. i polic. (tr. z W-wy).
23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Widowiska łódzkie.

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Tosca".
TEATR KAMERALNY: „Hau Hau".
TEATR POPULARNY: „Wiktorja i jej huzar".
„COCTAIL": „Blondynki ach blondynki".
GRAND KINO: „10-ciu z Pawiaka".
ARS: „Człowiek z biczem".
APOLLO: I „Żona Faraona".
BAJKA: „Miłość Teresy Rott".
CASINO: Romans.
CAPITOL: Monte Carlo
CORSO: „Biali indjanie"
CZARY: I Cień Scherloka Holmesa II Z dnia na dzień.
DOM LUDOWY: Żar miłości.
ERA: „Pojedynek w przestworzach".
LUNA: „Śpiewaczka z zaułka".
MIMOZA: „Janko muzykant"
OAZA: I Z dnia na dzień II Ręce do góry
ODEON: „Dziecko grzechu"
OŚWIATOWY: I Walka o miljony II Upiory stepu.
PRZEDWIOŚNIE: „Wiatr od morza".
RESURSA: „Gilotyna".
PALACE: „Dziewczę z nad Wołgi".
SPLENDID: „Powrót do życia".
ŚWIATOWID: „Nie zdradzaj".
UCIECHA: „Halka".
VENUS: „Wybuch w prochowni".
WODEWIL: „Dziecko grzechu".
ZACHĘTA: „Król żebraków"
RAKIETA: „Taniec wśród serc".

Teatr Miejski

Występy Opery Warszawskiej.

Dziś, środa drugi i ostatni występ Opery Warszawskiej która reprezentuje arcydzieło Puccini'ego „Tosca". W rolach popisowych najznakomitsi soliści Opery Warszawskiej jak: Mossakowski, Gołębiowski, Płatówna, Janowski Michałowski, Mossoczy, Leska i inni. Kapelmistrz W. Berdiajew. Reżyseruje Fr. Freszel. Własna orkiestra. Wspaniałe kostjumy i dekoracje.

W czwartek arcywesoła farsa Webera „Spódniczka czy toga".

W piątek „Święty gaj". Ceny znacznie zniżone.

W sobotę dana będzie przygotowywana od miesiąca premjera reżysera J. Waldena arcyciekawa sensacyjna sztuka Alsberga i Hessego „Śledztwo".

Teatr Kameralny.

Dziś, jutro i pojutrze szlagier Hoodges'a i Percival'a „Hau Hau" który na wczorajszym jubileuszu 25-go przedstawienia wypełnił salę po brzegi, w roli popisowej Michał Znicz.

W pełnym toku pod reżyserją dyr. K. Borowskiego lekka ,pikantna komedja Roberta Bracco „Ona czy jej siostra" (Fruito acerbo).

Teatr Popularny.

(Ogrodowa Nr. 18 tel. 178-00).

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem, jutro i pojutrze ostatnie przedstawienia znakomitej operetki P. Abrahama p. t. „Wiktorja i jej huzar" uświetnionej gościnnemi występami ulubieńca całej Warszawy i Łodzi Marjana Wawrzkowicza premjera operetki warszawskiej. Wszyscy ci którzy nie mieli okazji podziwiania tego niebywałego widowiska niech spieszą po pozostałe bilety sprzedawane w kasach przy ul. 6 sierpnia Nr. 2 w składzie aptecznym P. Pływackiej i przy ul. Ogrodowej 18 od 11 rano do końca przedstawienia.

Teatr liter.-art. „COCTAIL".

Tylko jeszcze dwa dni fascynujące „Blondynki ach blondynki" pozostają na afiszu z uroczemi ich przedstawicielkami Zizi Halamą, Mankiewiczówną, Jakubińską (ostatnie występy) Czacharską i Szmarówną w otoczeniu Parnella, Orwida, Szatkowskiego (ostatnie występy) Winiaszkiewicza, Iżykowskiego, Blocka, Snaza i innych.

W piątek wielka premjera p. n. „Jak się bawić—to się bawić" w tem niezwykle ciekawem widowisku coctailowem ujrzymy (ze względu na 40 letni jubileusz) jeden z najciekawszych poematów wielkiego poety Kazimierza Tetmajera) („Jak Janosik tańczył z cesarzową") w inscenizacji Parnella małe arcydzieło muzyczne skomponował najgłośniejszy z młodych muzyków Maklakiewicz.

Nadmieniamy że teatr „Coctail" jest pierwszym teatrem w Polsce, który uczci wielkiego poetę wystawiając utwór jego w bogatej szacie.

Reżysersko przygotowują K. Tatarkiewicz i F. Parnell.

Muzycznie Z. Białostocki, dekoracyjnie Roman Bubiec.

Czytajcie
Dziennik Łódzki!

Nie przywłaszczył lecz -- wydał.

11-ty dzień procesu por. E. Lubczyńskiego.

Wczorajsze rozprawy przed wojskowym sądem okręgowym rozpoczęły się od szeregu pytań, zadanych przez przewodniczącego i prokuratora oskarżonemu, por. E. Lubczyńskiemu.

M. in. przewodniczący zapytuje, dlaczego oskarżony nazajutrz po aresztowaniu wyjaśnił, iż pieniądze, uzyskane przez okrojenie rachunku straży ogniowej, wydał na papier i nadgodziny dla personelu drukarni, tymczasem przewód sądowy wykazał, że papier był opłacany przez instytucje wojskowe, które płaciły również za wykonane roboty, co zostało stwierdzone, aczkolwiek oskarżony temu przeczył.

Lubczyński w odpowiedzi wyjaśnia, iż pieniędzy z należności straży ogniowej nie przywłaszczył sobie, wydał je, a na co — tego już obecnie nie pamięta, w każdym razie na potrzeby drukarni.

Prokurator mjr. Ślizowski: — Oskarżony wykluczał możliwość otrzymywania kwitów z pieczątką zapłacone, jakkolwiek zapłacone nie były.

Oskarżony Lubczyński: — Gdybym nie płacił, nie mógłbym otrzymywać pokwitowania z zapłaty.

Prokurator: — A jednak stwierdził tego rodzaju fakty świadek Ostrowski.

Lubczyński opowiada, że z Ostrowskim miał różne interesy, dokładnie więc pamiętać nie może, kiedy i za co płacił. Dalsze wyjaśnienia Lubczyńskiego w tej kwestji brzmią równie niejasno.

Rozpoczynają składanie zeznań rzeczoznawcy sądowi: por. Bańkowski Kazimierz i Tarkowski Stanisław.

Z zeznań tych wynika, iż twierdzenia oskarżonego, jakoby instytucje wojskowe nie płaciły za roboty, zostały całkowicie obalone, stwierdzono bowiem fakt, że w ciągu lat trzech — t. j. w okresie popełniania przez por. Lubczyńskiego nadużyć — instytucje wojskowe wpłaciły drukarni wojskowej 36.633 zł. 31 gr., t. j. ponad 1000 zł. miesięcznie licząc w cyfrze przeciętnej. Należności te dotyczą zamówień kancelarji sztabu, pokryte — według rzeczoznawców — najdokładniej.

Powstaje zatem kwestja, gdzie podziała się suma 36.000 zł., jeżeli wypłaty z instytucyj wojskowych nie były księgowane, na czem oskarżony budował swoją tezę nieotrzymywania należności za roboty od instytucyj wojskowych.

Następnie przesłuchano dodatkowo świadka Pietrasa, p. buchaltera drukarni wojskowej.

Przewodniczący zapytuje świadka m. in., na czem polegało przyciąganie klienteli do drukarni.

Świadek prosi sąd o zarządzenie tajności rozpraw, ze względu na tajemnicę handlową instytucji.

Sąd przychyla się do tej prośby.

Należy zaznaczyć, iż sprawa przyciągania klienteli była poruszana pokilkakroć podczas rozprawy, zarówno przez oskarżonego, jak i przez poszczególnych świadków.

Po piętnastominutowych rozprawach przy drzwiach zamkniętych sprawę przerwano.

Dziś nastąpi zamknięcie przewodu sądowego, oraz przemówienia stron.

Jest prawdopodobne, że wyrok zapadnie jeszcze w dniu dzisiejszym.

STOPNIOWA REALIZACJA

długotrwałych zabiegów.

Zarząd główny F. B. przyznaje majstrom nowe przywileje.

W związku z brakiem wyraźnie sprecyzowanych przepisów, odnośnie zaliczania majstrów do kategorji pracowników umysłowych, mają niejednokrotnie miejsce wypadki, jak to już donosiliśmy, iż bezrobotny majster nie otrzymuje zasiłku, ani z funduszu bezrobocia ani z Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Ostatnio wydane były zarządzenia, aby tym majstrom, co do których zachodzi wątpliwość, czy są pracownikami umysłowymi, do czasu jej rozstrzygnięcia wypłacał zasiłki fundusz bezrobocia.

Zdarza się jednak niejednokrotnie, iż majster oczekuje na decyzję Z.U.P.U. po kilka, a nawet do 9 miesięcy, a gdy następnie zgłasza się do funduszu bezrobocia oświadcza mu się, iż przekroczył termin złożenia zameldowania o utracie pracy, a który wynosi zaledwie cztery tygodnie

W związku z tem bawił w Warszawie przedstawiciel związku majstrów, który odbył konferencję z wiceministrem, który jest jednocześnie dyrektorem funduszu bezrobocia.

W rezultacie konferencji łódzki zarząd funduszu otrzymał decyzję, aby honorował wszystkie spóźnione z wyż. wymienionych przyczyn zgłyszenia majstrów.

WALKA Z BEZROBOCIEM

wśród majstrów fabrycznych.

Za nieprzestrzeganie 8-godz dnia pracy odpowiada pracodawca i pracownik.

Związek Majstrów Fabrycznych w Łodzi zwrócił już oddawna uwagę, iż w całym szeregu fabryk zatrudnia się majstrów po kilkanaście godzin na dobę, rezultatem czego jest dość znaczna liczba bezrobotnych majstrów, niemających żadnych widoków na otrzymanie pracy.

Jak wynika z prowizorycznych obliczeń — gdyby wszystkie zakłady przemysłowe zatrudniały majstrów tylko po osiem godzin na dobę — bezrobocie w tej grupie pracowników spadłoby o 60 proc.

W związku z powyższem związek majstrów kierował parokrotnie ostrzeżenia pod adresem majstrów i przemysłowców.

W wielu wypadkach ostrzeżenia te nie odnosiły skutku, wobec powyższego do inspektoratu pracy skierowano listę tych zakładów przemysłowych, które zatrudniają majstrów ponad 8 godzin na dobę. Na liście widnieje czterdziesci kilka takich fabryk

W związku z powyższem prezes Związku Majstrów w Łydzi, p. Perczyński, odbył dłuższą konferencję z inspektorem pracy, p. inż. Wojtkiewiczem, przyczem ten ostatni zapewnił, iż z całą energją przeciwstawiać się będzie powiększaniu liczby bezrobotnych przez zatrudnianie pracowników w godzinach nadliczbowych, oraz iż zarówno przemysłowcy, jak i pracownicy, nie przestrzegający omawianej zasady, będą pociągani do surowej odpowiedzialności. (p)

OGŁOSZENIE.

Wszelkie porady w sprawach gospodarczych budowlanych i pomoc prawną, udziela każdemu

Biuro Polskiego zespołu Gospodarczego

Łódź, ul. Piotrkowska 97, tel. 186-75.

Kronika radjowa.

Podróż detektorem po Europie.

Kierownictwo Rozgłośni Łódzkiej „Polskiego Radja" jeszcze w ubiegłym roku zaprowadziło ciekawą audycję p. t. „Podróż detektorem po Europie". Audycja ta nadawana była początkowo raz, a następnie wskutek dużego powodzenia, dwa razy tygodniowo.

Niestety, na początku okresu letniego Rozgłośnia Łódzka była zmuszona przerwać tę cieszącą się ogromnem powodzeniem imprezę, a to wskutek tego, że jak wiadomo, podczas lata warunki atmosferyczne są bardzo niekorzystne dla odbioru dalekich stacyj; zamiast czystego odbioru mamy często trzaski i przerwy w audycjach, uniemożliwiające normalne przeprowadzenie odbioru.

Obecnie jednak z uwagi na znaczne polepszenie sie warunków odbioru dalekich stacyj, kierownictwo Rozgłośni Łódzkiej postanowiło wznowić „Podróże detektorem po Europie".

Na czem polega taka „podróż"?

Otóż w lokalu Rozgłośni Łódzkiej instaluje się wielolampowy, nadzwyczaj selektywny radjoaparat, przy pomocy którego „wyłapywane" są oddalone od nas stacje europejskie, a następnie odbiór ten przekazuje się na antenę.

W ten sposób „detektorowicze" łódzcy będą mieli możność przysłuchiwania się audycjom wielu radjostacyj w Europie, jak Berlina, Paryża, Londynu, Kopenhagi, Medjolanu, Rzymu i t. p.

Audycja ta nadawana będzie w każdą środę od godz. 23 do 24 i urozmaicona zostanie ciekawemi „wstawkami" speakera.

Pierwszą podróż po Europie odbędziemy dziś, w środę, dnia 28 października w godz. 23—24.

Wieczór pieśni kompozytorów lwowskich.

Naczelne miejsce wśród audycyj bieżącego tygodnia zajmuje wieczór pieśni kompozytorów lwowskich.

Przypomnieć się godzi, że Lwów jest jednem z najsilniejszych w Polsce ognisk promieniowania sztuki i kultury muzycznej.

Tu urodzili się, kształcili i tworzyli swe dzieła muzycy, śpiewacy i aktorzy, których nazwiska cały świat powtarza.

Nie rozwijamy tego wdzięcznego tematu szerzej, gdyż czyni to prof. Stanisław Niewiadomski (który sam jest chlubą muzycznego Lwowa) w feljetonie muzycznym p. t. „O kompozytorach lwowskich", wygłoszonym dziś, w środę, dnia 28 października o godz. 21 — 21.15.

Po tym feljetonie transmitować będzie Rozgłośnia Łódzka P. R. ze Lwowa (godz. 21.15—22.30) wieczór pieśni kompozytorów lwowskich.

Usłyszymy utwory kompozytorów doby dzisiejszej i niedawno minionej: Jana Galla, prof. Stanisława Niewiadomskiego, Mieczysława Sołtysa, Adama Sołtysa, Henryka Jareckiego, Tadeusza Jareckiego, Józefa Kofflera i Czesława Marcka.

Wykonawcami pieśni będą: pp. A. Szlemińska (sopran), M. Kisielewska (sopran), F. Bedlewicz (tenor) i K. Użejko (bas).

Akompanjuje p. T. Seredyński.

Raj ptasi.

Jutro, w czwartek, 29 października (godz. 15.50—16.15) program dla dziatwy starszej zawierać będzie w pierwszej części pogadankę popularnej już wśród młodzieży radjowej p. Ireny Łubiakowskiej. Prelegentka opisze „Raj ptasi" na jednej z mało znanych wysp.

W drugiej części jutrzejszej audycji dla młodzieży transmitowany będzie z Wilna ciekawy dialog dyr. Witolda Hulewicza „O instrumentach muzycznych", w którym zaznajomi słuchaczów z rodzajami i powstawaniem instrumentów muzycznych, których rozwój począwszy od narzędzi najprymitywniejszych aż do obecnych wysoce skomplikowanych, przedstawia szereg niezmiernie ciekawych momentów.

Dziennik Sportowy

Wystrach znów na Śląsku.

Jeden z najlepszych bokserów Śląska, Wystrach (waga półciężka) po blisko rocznym pobycie w Gdyni, wrócił znów na Śląsk, gdzie zasilił szeregi Policyjnego K.S. Katowice. Wogóle w ostatnim czasie sekcja bokserska Policyjnego K. S. jest bardzo ruchliwa.

Przed meczem bokserskim

Warszawa — Śląsk.

1 listopada odbędzie się w Warszawie reprezentacyjny mecz okręgów Warszawa — Śląsk. Skład reprezentacji Warszawy jest następujący; Wieczorek, Kaźmierski, Goss, Birenzwaig, Tarbiński, Garbarz i Mizerski.

Zabala zwycięża Kościaka.

Rekordzista świata Argentyńczyk Zabala biegał w niedzielę w Prezburgu na przestrzeni 7,000 m., gdzie najpoważniejszym jego konkurentem był Kościak Zabala przybył pierwszy w dobrym czasie 22:36 minut, Kościak uzyskał czas 23;09,6 minut.

Aktualja zagraniczne.

— R prezentacja bokserska U. S. A. pokonała w piątek w Kopenhadze reprezentację bokserską Danji 6:2. W niedzielę w spotkaniu rewanżowem Amerykanie również zwyciężyli 5:3.

— Holenderski komitet olimpijski postanowił wysłać swoich przedstawicieli do Los Angelos na X Olimpjadę.

— W niemieckim sporcie kolarskim zanosi się na niebywały skandal. Mianowicie Savall przekupić miał w czasie mistrzostw światowych w Kopenhadze, mistrza Niemiec Müllera płacąc mu 1,000 mk. za uzyskanie tytułów mistrzowskich.

— Mistrzostwa łżwiarskie Europy odbędą się o tydzień wcześniej, t. j. 8—10 stycznia w Davos, by umożliwić Norwegom branie w nich udziału. Norwegowie następnie na okręcie „Bremen" udają się do La ke Placid.

Finały bokserskich mistrzów Lwowa.

Dziś we Lwowie rozegrane zostanie spotkanie drużyn bokserskich Hasmonei i Leopolii o tytuł drużynowego mistrza Lwowa. Wiadomość zatem podawana w prasie, iż mistrzem Lwowa jest Hasmonea, okazuje się przedwczesną.

Wobec tego kalendarzyk drużynowych mistrzostw bokserskich Polski powinien wyglądać następująco: 15. XI Warta-Ikape w Poznaniu i BKS mistrz Lwowa we Lwowie; 13. XI finałowy mecz między zwycięzcą z zawodów Warta-Ikape i zwycięzcą ze spotkania BKS m. Lwowa.

Rewanżowe spotkanie Polska-Jugosławja w Beogradzie.

W rozmowie z naszym sprawozdawcą sportowym, kapitan sportowy jugosłowiańskiego Zw. Piłki Nożnej, oświadczył w czasie pobytu w Poznaniu, że rewanżowy mecz z Polską odbędzie się 29 maja 1932 r. w Beogradzie.

Jugosławja obiecuje sobie bardzo wiele po sezonie 1932. Ma być on nadzwyczaj bogaty.

Kalendarzyk przewiduje spotkania: 3 kwietnia — z Hiszpanją w Oviedo. 10 kwietnia—z Portugalją w Lizbonie, 5 czerwca — Czechosłowacją w Pradze. Projektowane są jeszcze spotkania z Norwegją i Szwecją i w rozgrywkach o puhar Bałkański.

Piłkarska reprezentacja Polski w cyfrach.

Meczem z Jugosławją, polska reprezentacja piłka ska, zakończyła tegoroczny sezon fotbalowy. Ogółem w roku bieżącym rozegrano 5 spotkań, przyczem odniesiono dwa zwycięstwa, a 3 przegrano, stosunek bramek 14:12.

Od chwili rozpoczęcia zawodów międzypaństwowych t. j. od 1921 piłkarze nasi rozegrali 47 meczów. Z tego wygrano 18 (10 w kraju), zremisowano 8 razy (4 w kraju) a przegrano 21 razy (8 w kraju). Ogólny stosunek bramek uzyskano 100:95. Jak widać bilans naszej reprezentacji piłkarskiej wyraża się w punktach za okres 10-letni niezbyt dodatnio. Na możliwą do zdobycia liczbę punktów 94, zyskano 44.

Na ogólną liczbę 47 meczów niegrano z Węgrami 8 razy, ze Szwecją i Czechosłowacją po 7, z Finlandją i Rumunją po 4, z Estonją, Turcją i Jugosławją po 3, z M. S. A. Austrją, Łotwą po 2, i wreszcie z Norwegją i Belgją po jednym meczu.

Ogółem barw polskich broniło 122 graczy. Najwięcej razy grali; Kuchar — 26, Sperling — 21, Kałuża — 20, Staliński — 15, Spojda — 14, Reyman I i Bułanow po 13, Gintel, Bacz, Karasiak, Kotlarczyk I — 12, Hanke, Balcer, Martyna — po 11, Pazurek I, Adamek, Ciszewski — po 10, Zastawniak, Cichowski, Chruściński, Fontowicz — po 9, Kozok, Kotlarczyk II, Synowiec, Fryc, Domański, Gö litz, Garbień — po 8.

Najwięcej bramek zdobyli: Staliński — 10, Bacz i Balcer — po 9, Kałuża — 8, Reyman I, Kozok — po 7, Kuchar i Nawrot — po 6, Pazurek I—5, Steuerman — 4, i t. d.

Olimpiada a kryzys europejski.

Wraz z zaostrzeniem się kryzysu gospodarczego w Europie coraz bardziej aktualnem staje się zagadnienie pomocy ze strony Ameryki dla państw, które mają brać udział w Olimpjadzie.

Szczególnie żywo komentowaną jest ta sprawa w Filandji. Słynny ongiś biegacz fiński, rekordzista świata Kolehmainen, zamieszkały stale w Ameryce, przebywa obecnie na urlopie w Finlandji i dzieli się ze swymi rodakami głosami opinji sportowej Stanów Zjednoczonych.

Otóż amerykanie nie wyobrażają sobie lekkoatletycznej Olimjady bez Finlandji i poważnie myślą o udzieleniu materjalnej pomocy ekspedycji fińskiej

Czy Ameryka okaże w tym względzie pomoc innym państwom nie jest jeszcze pewnem. W każdym bądź razie organizatorzy Olimpjady w Los Angelos zajmują obecnie stanowisko wyczekujące. Spodziewają się, iż niezadługo poszczególne komitety olimpijskie państw europejskich zwrócą się do komitetu amerykańskiego z prośbą o pomoc.

Opinja sportowa Ameryki, nastawiona na wielkie powodzenie Olimpjady w Los Angelos, niepokoi się kryzysem europejskim. Zdaniem jej Olimjada w Ameryce musi być „greatest in the world" — największą w świecie, jak wszystko, co jest amerykańskie.

To też Europa powinna corychlej kokietować Amerykę. Pieniądze znajdą się.

Przed meczem o mistrzostwo świata

Schmelling — Sharkey.

Jimmy Johnson nowy dyrektor słynnego stadjonu bokserskiego w Madison Square Garden rozpoczął już rokowania w sprawie zorganizowania w Nowym Yorku meczu o mistrzostwo świata Schmelling — Sharkey.

Menager Schmellinga — Jacobs opuścił już Niemcy i obecnie znajduje się na drodze do Nowego Yorku.

Aresztowanie Carnery?

Francuskie pisma donoszą, że we Francji aresztowany został słynny bokser włoski Carnera pod zarzutem dezercji.

Carnera jest wprawdzie Włochem, ale został naturalizowany we Francji. Niedawno przydzielono go do 158 pułku stacjonowanego w Strasburgu ale Carnera zamiast stawić się do pułku wyjechał do Ameryki. Obecnie po powrocie z Ameryki władze poleciły go aresztować.

Wiadomość powyższą należy przyjąć z zastrzeżeniem, gdyż bardzo możliwe, że jest to jedynie trick reklamowy jakiejś ajencji francuskiej. Zresztą jest zupełnie niewiarogodne, aby Carnera zdezerterował, grzebiąc całą swoją karjerę.

Najlepsi tenisiści Austrji.

Austrjacki zw. tenisowy dorocznym zwyczajem ogłosił ostatnio listę najlepszych tenisistów Austrji, która przedstawia się następująco:

Panowie: 1) Matejka, 2) Artens, 3) Bolzano, 4) H. Kinzel, 5) Elfermann, 6) Brosch, 7) Winterstein, 8) Haberl, 9) Dr. Hirsch, 10) Baworowski.

Panie: 1) Erna Redlich, 2) Eisenmenger, 3) Herbst, 4) Ellisen, 5) Wolf, 6) Saukop, 7) Tischler, 8) Binzer, 9) Helmer, 10) Kraus.

Przygotowania do olimpjady zimowej ukończone.

Lake Placid, jezioro, na którego tafli lodowej rozegrane zostaną zimowe igrzyska Olimpjady r. 1932, jest już gotowe na przyjęcie gości.

Kosztem 200.000 dolarów przygotowano tor lodowy. Poza tem hotele w Lake Placid mogą już obecnie zapewnić przytułek 10.000 sportowców.

Na otwarcie zimowej Olimpjady (4 lutego 1932 r.) przybyć ma do Lake Placid prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover.

Amerykanie liczą na liczne zgłoszenia drużyn europejskich zarówno do zawodów w hockeyu na lodzie jak również do konkurencyj narciarskich.

Matuszka częstuje mnie papierosem...

Wrażenia pasażera pociągu śmierci pod Bia-Torbegy.

Budapeszt, w październiku.

Wśród pasażerów pociągu Bia-Torbagy był znany bogacz węgierski, hr. Józef Palssy-Daun, który cudem uniknął śmierci i odniósł lekkie obrażenia. Poniżej maluje hr. Palssy-Daun swe wrażenia z katastrofy, oraz historję swej znajomości z Sylwestrem Matuszką.

Wyleciałem z pociągu, jak kamień z procy. O brawurowym skoku, jak utrzymują niektórzy, nie może być mowy. Ślepemu przypadkowi mam do zawdzięczenia, że w szczęśliwym momencie wyrzucony zostałem z wagonu. Przed katastrofą obudziłem się i spojrzałem na zegarek. 12.30 w nocy. Do djabła, pomyślałem, cały czas przespałem. Zapomniałem bowiem, że przed odejściem pociągu cofnąłem zegar o pół godziny. Chciałem otworzyć okno, lecz nie mogłem.

Wyszedłem więc na korytarz i otworzyłem drzwi wagonu. Nagle ujrzałem drobne światełka i blisko nich mnóstwo płomieni. Nie wiem, co się dalej wokół mnie działo. Przestraszyłem się. Nie chcę kłamać; podczas wojny światowej byłem oficerem wojsk lotniczych. Znalazłem się w rowie i uczułem silne uderzenie. Później dopiero powiedziano mi, że byłem nieprzytomny. Gdy wróciłem do przytomności, zły byłem na siebie samego. Myślałem bowiem, że skutkiem własnej nieostrożności wypadłem przez otwarte drzwi wagonu. Rozejrzałem się wokoło. Po pociąga ani śladu. Zacząłem krzyczeć i wołać o pomoc. W pierwszym momencie myślałem, że to halucynacja.

Poruszyłem się i przekonałem się, że nie odniosłem cięższych obrażeń. Nie mogłem sobie wytłumaczyć, co oznaczały te światła wokół mnie i co wogóle się stało. Nagle zadrżałem ze strachu. Trzej pasażerowie pociągu przeszli tor i zbliżyli się do mnie. Jeden z nich zapytał, czy jestem ranny. Zaprzeczyłem. Wsunąłem rękę do kieszeni po papieros. Papierośnicy nie miałem przy sobie; wypadła mi pewno w chwili owego mimowolnego i karkołomnego „salto mortale". Poprosiłem o popieros owego pana, który mnie zapytał. Wyjął z kieszeni papierośnicę, poczęstował mnie i rzekł: — „Jesteśmy ofiarami strasznej katastrofy; wysadzono nasz pociąg w powietrze. Siedziałem w wagonie, przyczepionym do parowozu i wypadłem z wagonu w chwili, gdy pociąg stoczył się w przepaść. Temu zawdzięczać mogę swe ocalenie". Zapaliłem papierosa, podałem zapałkę nieznajomemu, gdyż chciałem mu się dokładnie przyjrzeć. Zapamiętałem dobrze to oblicze. Nieznajomy nie miał żadnych obrażeń cielesnych. Dziwię się, dlaczego tak dobrze zapamiętałem jego wygląd. Dokładnie przypominam sobie jego ubiór. Ku memu zdziwieniu ujrzałem w pismach fotografję owego nieznajomego. To był Sylwester Matuszka.

Obejrzałem dokładnie miejsce, gdzie nastąpiła katastrofa. Jakiś wewnętrzny głos mówił mi, że ów nieznajomy mówił nieprawdę. Upewniłem się o tem, gdy obejrzałem wagon, z którego miał ów nieznajomy wypaść. Podejrzanym wydał on mi się, ale pod wpływem strasznej katastrofy nie zwróciłem nań większej uwagi. Wynająłem samochód i odjechałem. W godzinach porannych następnego dnia wróciłem do Bia-Torbagy. Szkoda mi było papierośnicz i chciałem ją odzyskać. Znalazłem ją i spotkałem nieznajomego, który mnie poczęstował papierosem. Zauważyłem, że twarz miał pokrwawioną, podczas gdy w nocy, po katastrofie, nie miał żadnych ran. To wydało mi się podejrzanem i uważałem za swój obowiązek zwrócić uwagę władz na owego osobnika.

Taka jest historja mojej znajomości z Sylwestrem Matuszką, najpotworniejszym zbrodniarzem ostatnich czasów.

R.

Pamiętaj o obowiązku względem państwa i społeczeństwa — śpiesz do spisu powszechnego ludności.

Dziennik Gospodarczy.

LOKALNE CZY OKRĘGOWE?

Jak postępuje i postępować winna elektryfikacja miast i osad w Polsce.

Elektryfikacja naszego kraju odbywa się wprawdzie nie w tem tempie, jakby sobie życzyć należało, ale postęp w tej mierze niewątpliwie jest.

Według danych, posiadanych przez Związek Elektrowni w Polsce, inwestycje na dzień 1 stycznia 1930 r. wynosiły 8,5 proc. w stosunku dwuletnim, zagranicą zaś inwestuje się od 10—25 proc. rocznie, t. j. 3—6 razy więcej.

Ponieważ większe skupienia miejskie i ośrodki przemysłowe w ogromnej większości już posiadają elektryczność, przeto dalsza elektryfikacja kraju redukuje się właściwie do zaopatrzenia w prąd małych miast i osad, oraz wsi.

Mamy do wyboru dwie drogi. Bądź budowę małych elektrowni, służących potrzebom jednego miasta, bądź większych, t. zw. okręgowych, zaopatrujących kilka miast i gmin wiejskich.

Budowę małych elektrowni zainicjowali u nas Niemcy podczas okupacji.

Nie jest ona pozbawiona pewnych zalet, z których największą jest ta, że nie wymaga dużych kapitałów. Lokomobila o sile kilkunastu koni, byle jaki budynek, sieć żelazna, a więc bardzo tania, i „elektryka" gotowa.

Jeżeli jednak wziąć pod uwagę wady tego systemu, należy dojść do wniosku, że w naszych warunkach jest to system niewskazany. Kapitałów mamy mało, kredyt jest drogi, należy zatem inwestować jak można najracjonalniej. Tymczasem małe elektrownie produkują prąd niesłychanie drogo.

Według danych Związku Elektrowni, duże elektrownie spalają od 1,73 kg. (Łódź) do 1,94 kg. (Sosnowiec) węgla na jednostkę prądu, przytem gorszego gatunku lub miału, natomiast małe zużywają 3, 5, 7, a nawet niekiedy 10 kg. węgla grubego, a więc najdroższego. W rezultacie prąd jest drogi, konsumenci używają natty, stroniąc od elektryczności, a elektrownie pracują deficytowo.

Znane są małe elektrownie, obsługujące małe miasta o 10 tys. mieszkańców, które nie są w stanie nietylko robić odpisów na amortyzację, ale nawet opłacić procentów od prolongowanych weksli.

Elektrownie małe są wskazane w jednym tylko wypadku, gdy wskutek nader słabego zaludnienia, jak np. we wschodnich dzielnicach Rzplitej, przy wielkich odległościach między miastami, duże elektrownie nie mogłyby liczyć na większą konsumcję prądu. Wówczas mała elektrownia pełniłaby rolę pioniera, służąc zachęcającym przykładem.

Przyszłość zatem należy do elektrowni większych, co też życie całkowicie potwierdza. Tak np. Związek elektryfikacyjny Chełmno—Swiecie—Toruń rozpoczął swoją działalność w r. 1920. W r. 1924 wytwarzał 333.490 KWh, a w r. 1928 — 2.002.200 KWh. Rozwój widoczny, bijący w oczy.

Obecnie obsługuje Związek 5 miast, 15 gmin, 41 obszarów dworskich, 4 młyny, 2 cukrownie i 4 stacje kolejowe. Elektrownia okręgowa w Łowiczu, uruchomiona w r. 1929, powstała na miejsce dawnej lokomobilowej, pozostawionej przez Niemców, obsługuje Skierniewice, Żychlin i Sochaczew, oraz teren w promieniu 30 klm., nie licząc oczywiście samego Łowicza. Elektrownia w Piotrkowie, uruchomiona w r. 1925, obejmuje oprócz Piotrkowa Tomaszów Maz., Sulejów, Bełchatów i Wolborz, oraz cały szereg miejscowości pomniejszych. Elektrownia w Pruszkowie obejmuje gm. Czyste, pow. warszawski na lewym brzegu Wisły, pow. błoński i przedmieścia Wola i Czyste, ogółem 1700 km. kw. i 250 tysięcy ludności, w tem zaś osady i miasta: Pruszków, Błonie, Grodzisk, Żyrardów, Piaseczno, oraz miejscowości letniskowe: Milanówek, Brwinów, Piastów, Włochy, Skolimów, Konstancin, Jeziorna, Wilanów i Młociny.

Związek elektrowni w Polsce liczył na dzień 1 stycznia 1930 r. 114 elektrowni (w r. 1922 miał ich 87), reprezentując siłę prądu 163,391 KW. (w roku 1922 — 117.000 KW.). Konsumcja wynosi około 25 KWh na jednego mieszkańca. Jest to bardzo mało, jeżeli zważymy, że w sąsiedniej Czechosłowacji na 1 mieszkańca wypada 43 KW-godzin, w Holandji — 135, w Niemczech — 137, we Włoszech — 196, we Francji — 258, w Stan. Zjednoczonych — 570, w Szwajcarji — 1010.

Ogółem — według danych urzędowych — w Polsce (na 1 stycznia 1928 r.) było 742 zakładów elektrycznych o mocy maszyn 932.658 KW i rocznej możliwej produkcji 2320 miljonów KW-godzin, co stanowi 67,8 KWh rocznie na mieszkańca.

W chwili obecnej zakładów elektryfikacyjnych jest niewątpliwie więcej, tembardziej, że do cyfr powyższych nie włączono jednostek całkiem drobnych, obsługujących np. jeden folwark. Elektrownie takie zazwyczaj znajdują się w folwarkach, posiadających spadki wodne.

Giełda warszawska.

URZĘDOWA CEDUŁA giełdy walutowej.

GOTOWKA.

Dolary 8.865

CZEKI.

Belgja 124.80
Gdańsk 176.10,
Holandja 361.35
Londyn 35.— 34.95.
N.-York-cabel 8.918
Paryż 35.12
Praga 26.40
Szwajcarja 175.
Włochy 46.45
Berlin 210.—

AKCJE.

Polski 110.—
Węgiel 18.50
Haberbusch 53.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

3% poż. budowlana 31.75 31.50
Inwestycyjna 76.50
konwersyjna 41.25
6% dolarowa 60.— 60.50
7% stabilizacyjna 56.25 55.50, 55.75
8% B. G. K. 94.
8% obl. B. G. K. (budowlane) 93.—
4 i 1½% ziemskie zł. 43.25 43.— 43.25.
8% m. Warszawy 64.— 66.— 66.50
8% Kalisza 59.— 59.25 59.—
8% m. Łodzi 57.—
8% m. Piotrkowa 62.—
6% obl. warsz. z 26 r. VI em. 36.—

Kronika upadłoścl i nadzorów.

W dniu wczorajszym na sesji Wydziału Handlowego rozpatrywane było odwołanie ks. Wincentego Danka, kapelana kolonji Polskiej w Budapeszcie, w którem donosi Sądowi, że syndyk masy upadłości Banku Handlowego w Łodzi przyjął zgłoszoną przez niego pretensję w wysokości 3.385.88 zł. bez prawa przywileji.

Ponieważ suma ta, jak donosi ks. Danek nie jest jego własnością, a należy do funduszu budowy schroniska polskiego w Budapeszcie, który powstał z drobnych ofiarnych składek obywateli polskich na Węgrzech i schronisko to ma na celu utrzymanie niezdolnych do pracy obywateli polskich oraz udzielenie im zasiłków na powrót do kraju, prosił sąd o przyjęcie powyższej pretensji z przywilejem.

Sąd zważywszy, że brak podstawy prawnej do przyznania przywileju wierzytelności zgłoszonej przez ks. Danke postanowił wniosek w przedmiocie przyznania przywileju wierzytelności zł. 3.385 gr. 88 złżony przez niego do masy upadłości pozostawić bez uwzględnienia.

* * *

Również rozpatrywane było podanie nadzorców sądowych firmy „Windman, Wajc i Jochimowicz w sprawie wyznaczenia dodatkowego 2 miesięcznego terminu sprawdzenia wierzytelności nadzorowanej firmy, a to z tej przyczyny, że w pierwszym terminie sprawdzenia wierzytelności zjawiła się b. mała ilość wierzycieli krajowych.

Nadto wśród wierzycieli firmy nadzorowanej znajdują się również firmy zagraniczne, z których większość w oznaczonym dniu się nie stawiła.

Na ogólną ilość 46 wierzycieli krajowych zjawiło się 3, zaś z 5-ciu zagranicznych tylko 1.

Sąd sprawozdanie nadzorców sądowych przyjął do wiadomości oraz udzielił nadzorcom sądowym 1 miesięcznego dodatkowego terminu, celem sprawdzenia wierzytelności nadzorowanej firmy.

* * *

W sprawie odroczenia wypłat firmie „J. Rosenthal", sąd postanowił sprawozdanie nadzorców sądowych Hermana Bibergala i Józefa Akawie z października 1931 r. przyjąć do wiadomości, oraz zobowiązać ich do złożenia bilansu z szczegółowym wykazem zysków i strat na dzień 1-go października r. b. oraz zażądać sprawozdania w jakiej mierze został wykonany plan sanacji i czy były uskuteczniane zapłaty wierzycielom.

* * *

Czwartą sprawą zkolei było podanie adwokata Edwarda Szyfera, syndyka tymczasowego upadłości firmy „W. Nobel i Synowie" i jej współwłaścicielom, w którem prosi sąd o zezwolenie na uruchomienie przedsiębiorstwa upadłych przez wydzierżawienie tego przedsiębiorstwa z tem, że warunki dzierżawy zostaną uprzednio ustalone przez sędziego Komisarza.

W masie upadłości niema gotówki na opłacenia pilnych i niezbędnych wydatków, jak czynsz dzierżawy, dozór i t. p., prócz tego upadłe firmy posiadają zamówienia, których wykonać zarząd masy upadłości nie może z braku gotowizny i surowców, a prowadzenie przedsiębiorstwa na koszt masy jest niepożądane z uwagi na ryzyko, zachodzi zatem potrzeba wytoczenia całego szeregu procesów przeciwko dłużnikom, zwłaszcza ze względu na przedawnienie.

Do podania tego przyłączył się sędzia Komisarz, który nadmienił, iż wydzierżawienie przedsiębiorstwa uważa za celowe na okres nie wyżej roku z trzymiesięcznem wymówieniem po tym terminie.

Sąd zalecił syndykowi tymczasowemu upadłości uruchomienie przedsiębiorstwa upadłych przez wydzierżawienie tego przedsiębiorstwa na warunkach uzgodnionych przez sędziego Komisarza.

Akcja pomocy najbiedniejszym.

Ziemniaki dla bezrobotnych.

Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia zaopatrzył w ostatnich dniach, po dokładnem skontrolowaniu, 238 rodzin bezrobotnych i najbiedniejszych w ziemniaki na zimę.

Ogółem wydano 810 korcy węgla. — Należy zaznaczyć, że komitet zaspakaja ziemniakami potrzeby kuchen dla bezrobotnych i najbiednie szych i dopiero nadwyżkę swych zapasów bezpośrednio rozdziela między poszczególne rodziny.

Komitet wojewódzki prowadzi nadto akcję dożywania masowego bezrobotnych i najbiedniejszych w kuchniach, wydając chwilowo 1060 obiadów dziennie we wszystkich kuchniach, w tem w kuchni rytualnej 75 obiadów.

Od 1 listopada r. b. uruchomiona zostaje specjalne kuchnia dla pracowników umysłowych, która wydawać będzie narazie 100 obiadów dziennie. — Kuchnię tę prowadzić będzie polska YMCA. Od 1 listopada również otwarta zostaje kuchnia na 100 obiadów dla pracowników fizycznych, którą prowadzić będą drużyny żeńskie Związku Strzeleckiego.

Sekcja pracy do spraw bezrobocia.

Wczoraj odbyło się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego posiedzenie sekcji pracy wojewódzkiego komitetu do spraw bezrobocia, na którem dokonano wyboru prezydjum.

Przewodniczącym został poseł Wolczyński, wice-przewodniczącym p. P. Modrzejowski.

Zadaniem sekcji jest racjonalne rozłożenie prac między żywicieli rodzin, bez uszczerbku dla kalkulacji handlowej.

Sekcja zwróciła się do wszystkich komitetów powiatowych o wywarcie wpływu na ludność w kierunku zahamowania przypływu wieśniaków do miast. Sekcja zarządziła powołanie analogicznych sekcyj we wszystkich powiatach przemysłowych.

Dźwiękowy Kino-Teatr
MIMOZA
ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 27-X do poniedziałku, dnia 2-go listopada 1931 r. wł.

Najpiękniejszy film polskiej produkcji wg. znanej noweli Ferdynanda Getla p. t.

Janko muzykant

W rolach głównych: STEFEK ROGULSKI.
MARJA MALICKA,
A. DYMSZA
i KAZIMIERZ KRUKOWSKI.

Następny program: POSTRACH SALONÓW.

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie"

Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Dziś

Wiatr od morza

Dziś

W rolach głównych MARJA MALICKA, Adam Brodzisz, Eugenjusz Bodo, Kazimierz Junosza Stępowski i inni.
Nad program komedja i aktualności filmowe. Następny program: Moje słoneczko z Jannetę Geynor.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Kino-teatr

Światowid

Pomorska 89.

Dojazd tramwajami 4 i 8.

Następny program:
? ? ? ? ? ?

Dziś i dni następnych.

NIE ZDRADZAJ

Dziś i dni następnych.

Dramat osnuty na tle powieści Emila Zoli p. t. „Teresa Raquin"

W rolach głównych: **Gina Manes, A. Schletow.**

Reżyserował JACQUES FEYDER. — — — — Tragedja kobiety, której mąż nie rozumiał.

Bolesna pokuta kochanków, których grzeszna namiętność pchnęła do zbrodni,

Noc poślubna, pełna smutku i złowrogich przepowiedni.

Małżeństwo osądzić można z poślubnej nocy. — — —

Gdy potrzebujesz obuwia męskiego damskiego i dziecinnego
Spiesz się do firmy
St. Mierzwińskiego
ŁÓDŹ, ul. Zgierska Nr. 7 (dom mały).
Wejdziesz, załatwisz i ambaras cały.
Towar pierwszorzędny, robota trwała.
Firma solidna, a cena mała.
Przyjmuje także reperacje i obstalunki.

I. Laśkiewicz
Łódź, ulica Franciszkańska № 52
(wejście z ulicy Zawiszy 29).
Posiada: gotowe meble, sypialnie, stołowe, gabinety i pojedyńcze meble, po cenach przystępnych. — Robota solidna z gwarancją. — Na wypłatę i za gotówkę.
Dla P.P. Urzędników rabat.

Dr. med.
HELLER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ul. NAWROT 2.
Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz., w niedzielę od 11—2 po południu.
Dla pań spec. od godz. 4—5 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
STARKER
Spec. chorób wenerycznych, skórnych i włosów.
Śródmiejska 12
(dawn. Cegielniana 25). Telefon 126-87.
Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedziele i święta od 10—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Med.
Jerzy Sudya
Choroby kobiece i akuszerja
ZIELONA 30. TEL. 115-27.
Przyjmuje od 5—8.

Piasek, kamicę nerkową oraz **kwas moczowy** radykalnie usuwają
ZIOŁA MOCZOPĘDNE
„UROLYSIN"
Skład główny
Apteka A. PELERMANA i S-ki
Cegielniana 32.

Dr. med.
H. Gutstadt
akuszer-ginekolog
ZACHODNIA 62 (Śródmiejska 14)
tel. 129-52
przyjmuje od 9—10 i od 5—7 pp.

Dr. Med.
REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermią. Elektroterapia.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93.
Od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
W niedziele od 9—1 pp.
Dla niezamożnych cena lecznic.

Homeopata
Dr. Michał Geller
przeprowadził się
na ul. KOPERNIKA Nr. 49.
TEL. 245-50.
przyjmuje we wszystkich chorobach od 9—1 i od 4-7.

Dr. J. NADEL
Akuszerja, choroby kobiece
Godz. przyjęć od 3—7 i od 7—8 wiecz.
Pomorska Nr 7 Telef. 127-84

Do akt Nr. 434 1931 r,

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi JÓZEF TOMASZEWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Łąkowej 1, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do fir. „Przemysł Wełniany Franciszek Kinderman" i składających się z dwóch salfaktorów, oszacowanych na sumę zł. 9000.
Łódź, dnia 26 października 1931 r.
Komornik TOMASZEWSKI

KINOTEATR **LUCIECHA**
Limanowskiego 36

Dziś premjera! Tylko kilka dni na naszym ekranie film p. t.

„POD PRĘGIERZEM HAŃBY"

Dzieje młodej wieśniaczki, która przez wielką miłość i poświęcenie zostaje shańbioną. — W głównej roli ulubienica WILMA BANKY, znany bohater filmu „Na zachodzie bez zmian" LUIS WOLHEIM i BYRON WALTER.
Nad program: Amerykańska komedja.

Ceny miejsc: I—80 gr., II—70 gr., III—50 gr., do godz. 5 p. p. wszystkie miejsca 40 gr. i 60 gr., w niedziele i święta ceny miejsc podwyższone.

Następny program: „Żar miłości"

Do akt 2317 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Karola nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 6 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Karola Nr. 22 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Abrama Kolskiego i składających się z mebli oszacowanych na sumę Zł. 10070.
Łódź, dnia 13 października 1931 r.
Komornik R. SAKKIŁARI.

Do akt Nr. E. 1567 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 listopada 1931 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 14, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Bernarda Kossowskiego i składających się z materjału jedwabnego i inn., oszacowanych na sumę zł. 5055.
Łódź, dnia 24 października 1931.
Komornik S. GÓRSKI.

Do akt Nr. E. 1012 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6-ym listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Cegielnianej nr. 17 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Hurwicza i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1740.
Łódź, 27 października 1931 r.
Komornik L. WĄSOWSKI.

Do akt „Nr. 2336 1931.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza nr. 9. na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 44 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer S-ka Akc.", a znajdujących się w firmie „Schenker i Ska" i składających się z 12 bel chustek 12/4, oszacowanych na sumę 1140 dol.
Łódź, dnia 26 października 1931 r.
Komornik S. GÓRSKI.

Do akt Nr. 1087 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, FELIKS HARASIMOWICZ, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej 38, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Rokicińskiej 103, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Kazimierza Bertela i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 870.
Łódź, dnia 22 października 1931 r.
Komornik HARASIMOWICZ.

Biżuterje
zegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa" Piotrkowska 123 w podwórzu.

Pokój do wynajęcia. Wiadomość: ulica Ogrodowa 26, II sień, m. 8.

Obiady
smaczne i tanio wydaje 11 Listopada 20, II wejście 18, parter.

Plac i łąka w Konstantynowie do sprzedania. Narutowicza 48.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim, (strona 8 łamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.00, na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski. Za wydawnictwo: Edmund Błażewski. Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.